Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 287. Kraków, Niedziela dnia 16 Października 1904 r. Rok XII.**

## W pamięć Hetmana.

„To jedno tylko żyje, trwa i wzrasta, co przez Lud odżywia się w indywidua znakomite, a przez indywidua te prowadzi — Lud!...

*Zyg. Krasiński.*

Rok po roku posuwa coraz dalej daty owych dni, które w porozbiorowych dziejach narodu naszego strzelały wielkimi czynami i pisały wiecznotrwałej chwały imiona. Rok po roku święci naród pamięć dni Kościuszkowskich i jako z wiosną, o Racławicach gwarząc, patrzy na lud do orki śpieszący, tak jesienią, wspominając dzień zgonu Bohatera, idzie myślą po chatach ludu i pyta: ile niedoli przybyło mu na ramiona, ile bólów wryło się w czoła chmurne, ile trosk stanęło zaporą na drodze postępu i oświaty.

Komu pamięć Hetmana droga i miła, ten nie uczci imienia Kościuszki inaczej jak myślą i przewagą nad pracą społeczną w narodzie wśród ludu i dla ludu.

Komu ideały owych lat promiennych chwałą i cnotą lśnią ciągle — ten każdą rocznicę Kościuszki kojarzy z zespoleniem swych prac dla ludu i wśród ludu.

Bo jak słusznie powiedział Krasiński, iż to tylko żyje i trwa, co przez lud odżywia się w indywidua znakomite, tak rzec należy szczerze, iż ta tylko praca przyszłość narodu dźwiga i utrwala, która prowadzi lud ku oświacie, wyszlachetnieniu i podźwignieniu moralnemu.

Lud stał się hasłem tak drogiem dziś dla serc polskich, jak były ongi legjonów wołania, Belwederu wzywania, lat 61 i 63 czyny ofiarne. Bo wszystkie owe daty, które do wolności wieść miały zatrzymały się u progu chat i czekają, aż je weźmie w ramiona i razem z narodem w przyszłość uniesie.

Lecz praca nad ludem, wśród ludu i dla niego, to nie czcza fraezologja, nie deklamacja mile brzmiąca, nie pozowanie dość wygodne. Zaiste, potrzeba „indywiduów znakomitych“ jak rzekł Krasiński, aby umiały i zdołały wśród ludu pracować na jego podniesienie, a nie na poniżenie.

Przedewszystkiem, idąc ku pracy wśród ludu, potrzeba siebie samego przysposobić i uhartować na trwanie wśród wichrów wielu i burz przykrych, trzeba wyszlachetnione mieć serce własne, ażeby brać się do uszlachetniania wielu, trzeba iść drogą czystą, ażeby białej siermięgi nie zbrudzić zbyt prędko.

O tem wielu — zapomina.

Praca oświatowa, ekonomiczna, społeczna, narodowa, to są olbrzymich rozmiarów obowiązki, a jeśli kto, to my Polacy powinniśmy z kapłańskiem namaszczeniem do nich przybliżać się, bo w narodzie od wielu wieków w tyle stojącym za innymi ludami, w narodzie tysiąckroć gnębionym tłumionym i zabijanym, nie ma czasu na poprawienie lekkomyślnych omyłek, na doświadczalne próby i próbki.

Oświata ludu powinna być wszystkich dziś obowiązkiem, wszystkich celem i trudem. Jedni pośrednio, drudzy bezpośrednio, jedni poparciem materjalnem, drudzy czynem i słowem, ale wszyscy w jedno koło wprzęgnięci zdołają dopiero wtedy dobrze uczcić pamięć Kościuszki, jeśli przyszłość narodu na barkach ludu podźwigać poczną.

Tak czynią bracia nasi na Śląsku i w Księstwie, tak i pod batem carskich siepaczów umieją rodacy dla ludu oświatę przybliżać... Lud w Galicji potrzebuje jeszcze wiele pomocy, opieki i serca prawdziwie braterskiego... więc jeśli Kościuszkę kochamy... idźmy w lud i dla ludu poczynijmy pracować.

Ani dość czytelni, które rozsiane są po wioskach, ani dość tanich broszurek i gazet, które rozchodzą się z miast wielkich, ani dość tych posiedzeń, komitetów, sekcji, stowarzyszeń, bo trzeba lud znać, trzeba iść do chat jego, trzeba w głąb wejrzeć i nie łudzić się optymizmem.

Czem głębsza orka — tem lepiej uprawna rola, czem głębsze fundamenta, tem wyższa budowa, czem głębiej w serce ludu wejdziem bratnią naszą pracą, tem trwalsze czyny się staną. Bo nie iść z szorstką dłonią, by wyrywać co kole, ale lecząc wady ostrożnie, budzić nowe siły do cnót i czynów godnych przyszłości polskiego ludu...

Więc idźmy w lud — a dróg przed nami tyle, ile wiosek w około. *J. S.*

## Horoskopy jesienne.

Zamknięcie sejmu czeskiego. — Żądania bezwstydne wszechniemców. — Zaostrzenie stosunków czesko-niemieckich. — Polacy z racji paralelek śląskich są także oburzeni na Niemców. — Niemcy prowadzą politykę partykularza. — Zrażają sobie Włochów i Polaków. — Smutny horoskop.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Sesja sejmu czeskiego po trzech posiedzeniach skończona. Misja pojednawcza księcia Jerzego Lobkowicza spełzła na niczem. Stronnictwa niemieckie nie chciały zaprzestać obstrukcji. Z owych stronnictw grupa najliczniejsza, wszechniemcy, postawieniem wygórowanych żądań odrazu uniemożliwiła Czechom wszelkie zawieszenie broni; wszechniemcy bowiem zapowiedzieli, że nie wystarczyłoby im ewentualne zaprzestanie przez Czechów obstrukcji w Radzie państwa, wzamian bowiem za zaprzestanie obstrukcji w sejmie czeskim wymagają daleko więcej, bo podziału administracyjnego Czech na część niemiecką i niemiecko-czeską, stworzenia kuryj narodowych w sejmie czeskim z prawem weta, nominacji dwóch trzecich urzędników niemieckich w wydziale krajowym. Byłaby to już nie tylko kapitulacja bezzasadna większości czeskiej wobec mniejszości niemieckiej, ale wręcz pogrom Czechów. Uchylić karku wobec takiego pogromu może wyłącznie naród zupełnie złamany, Czesi natomiast są narodem żywotnym, energicznym, postępującym z roku na rok.

Postępowanie Niemców w sejmie czeskim musi zatem zaostrzyć stosunki czesko-niemieckie w Radzie państwa.

Do tego zaostrzenia stosunków musi dojść także skutkiem wręcz dzikiego postępku Niemców w Sejmie śląskim. Wszyscy posłowie niemieccy w owym Sejmie przeciwko 6 głosom polskim i czeskim uchwalili dnia 13 b. m. wniosek nagły, wzywający rząd, by natychmiast zniósł klasy równoległe słowiańskie w Cieszynie i w Opawie i by absolutnie nie ważył się zakładać seminarjum polsko-czeskiego w któremś z miast niemieckich śląskich. A ponieważ na Śląsku austrjackim wszystkie miasta uchodzą za niemieckie, przeto w miastach — zdaniem Niemców — właściwie niema miejsca dla zakładu, kształcącego nauczycieli ludowych dla szkół polskich i czeskich.

Ta uchwała jest także wymierzoną przeciwko Polakom. Chłodne stosunki Koła polskiego do stronnictw niemieckich muszą spaść jeszcze o parę stopni niżej. Niepodobna, by posłowie polscy utrzymywali choćby dyplomatyczne stosunki, np. z stronnictwem ludowem niemieckiem, którego jeden z przywódców, poseł August Kaiser jest filarem ruchu agitacyjnego przeciwko klasom równoległym słowiańskim.

Potwierdził to zapatrywanie jeden z posłów polskich wybitnych, bawiący chwilowo w Wiedniu.

— Niemcy — mówił dzisiaj w dłuższej rozmowie — prowadzą politykę partykularną, acz się mienią centralistami i przeciwnikami odrębności krajów koronnych. Marzą o utworzeniu większości w Izbie poselskiej. Sami są w mniejszości. Muszą szukać sojuszników, tymi sojusznikami mogliby być — ewentualnie — na podstawie rozumnego kompromisu — Włosi i może, może Polacy.

— Proszę, niech mi pan pozwoli mówić — dodał żywo, widząc mój gest gwałtowny przy wspomnieniu o sojuszu polsko-niemieckim. — Zaznaczam tylko ewentualność takiej kombinacji, boć wszystko zależy od celu i warunków sojuszu. Tymczasem cóż robią Niemcy? Z racji pozostawienia wydziału włoskiego w Innsbrucku, już zaczynają bojkotować Włochów w stolicy Tyrolu wręcz nieludzko, odmawiają im dachu nad głową i chcą zamorzyć głodem. Przeciwko Polakom na Śląsku wojują coraz to niegodziwiej. Czyż to jest strategja wyższa, mająca na oku dalsze cele, umiejąca poświęcić sprawy zupełnie podrzędne dla głównej? A czyż ta kwestja główną nie powinno być dla każdego wielkiego stronnictwa ujęcie w ręce władzy państwowej?

— Szanowny delegat — spytałem — nie widzi możliwości uruchomienia Rady państwa podczas sesji nadchodzącej?

— Nie! — brzmiała odpowiedź — bo Niemcy absolutnie nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek zgodzie. Dlatego też informacja *Grazer Tagblatt'u*, jakby Koło polskie chciało się podjąć jeszcze raz pośrednictwa między Czechami i Niemcami, uważam za nieprawdopodobną. Byłaby to praca Syzyfowa!

Tyle mój informator.

## WOJNA.

### Siły rosyjskie w ostatniej bitwie.

Siły rosyjskie, zaangażowane w ostatniej bitwie, wynosiły według obliczeń korespondentów, przebywających na terenie wojennym, 230.000 ludzi. Składały się one z I. korpusu syberyjskiego (1 i 9 dywizja strzelców, po 12 bataljonów), jenerał Stackelberg; II. korpus syberyjski (3 i 6 dywizja strzelców po 12 bataljonów), jenerał Zazulicz; III. korpus syberyjski (5 dywizja strzelców o 12 bataljonach, 1 dywizja syberyjska o 16 bataljonach), jenerał Iwanow; IV. korpus syberyjski (2 i 3 dywizja syberyjska o 16 bataljonach), jenerał Zarubajew; V. korpus syberyjski (2 i 3 dywizja syberyjska po 16 bataljonów), jenerał Dembowski; I. korpus (9 i 37 dywizja po 16 bataljonów), jenerał Mejendorf; X. korpus (9 i 31 dywizja po 16 bataljonów), jenerał Słuczewskij; XVII. korpus (3 i 35 dywizja po 16 bataljonów), jenerał kawalerji Bilderling. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w bitwie pod Pönsiku brał także udział VI. korpus syberyjski złożony z dwóch dywizji rezerwy przybyłej z Europy. Kuropatkin rozporządzał nadto z kawalerji: dywizją kozaków ussuryjskich i transbajkalskich z jenerałem Miszczenko; dywizją kozaków transbajkalskich z jenerałem Rennenkampfem; dywizją kozaków syberyjskich z jenerałem Samsonowem; dywizją kozaków orenburskich z jenerałem Grekowem; brygadą wolontarjuszów kaukazkich z jenerałem Orbeljanim i brygadą niezależnych dragonów z jenerałem Karjejewem. Prawdopodobnie w ciągu bitwy przysłano mu dywizję kozaków dońskich z Charbina, która niedawno tam przybyła z Europy. Artylerja składała się z 850 dział. Siły japońskie o ile sądzić można, były liczebnie równe siłom rosyjskim, tylko zuużone ostatnimi marszami, a może i pracą, jaką podejmować musiały przy fortyfikowaniu swoich pozycyj.

### Mowa jenerała Wieliczki.

Korespondenci dzienników francuskich donoszą o mowie, którą jenerał Wieliczko wygłosił na pewnej recepcji, w jednym z salonów petersburskich, gromadzących arystokratyczno-dworskie towarzystwo stolicy. Zapewnił on otaczających go panów i panie, że bezwzględnie wierzy w zwycięstwo. Pozycje, jakie obecnie Rosjanie zajmują są doskonałe. Z boleścią zaznaczył, jak bardzo czuje się zmartwiony, przygnębieniem, pa-

nującem w Moskwie i Petersburgu. Kuropatkin cierpi niezmiernie, z powodu nieustannej krytyki, jaką prześladują go współziomkowie, nie rozumiejący jego planów. Japończycy pięć lat przygotowywali się do wojny, gdy Rosjanie dopiero obecnie rozpoczynają do niej przygotowania. Zastanowić się przecie należy, jak strasznem utrudnieniem dla dowódców rosyjskich jest oddalenie Mandżurji od Rosji: oddalenie wynoszące 10.000 wiorst, zwłaszcza wobec faktu, że na całej przestrzeni posiadają oni jednę tylko kolej żelazną, przywożącą bardzo powoli na teren wojenny amunicję i posiłki.

Kuropatkin, jako człowiek rozsądny, przyrzekł zwycięstwo, lecz nie natychmiastowe. „Miejmy jednak nadzieję i pokładajmy w nim ufność zupełną — powiedział jenerał Wieliczko — bo Kuropatkin był przecie tym, który tak doskonale ufortyfikował Port Artura, i pozostawił w nim energicznych i pełnych zapału bohaterów, którzy kapitulować nie myślą“. Mówca zakończył, zapewniając wszystkich, że naczelny wódz powróci z dalekiego Wschodu zwycięzcą. Grzmiącymi oklaskami podziękowało mu zgromadzenie, a panowie i damy, biorące w nim udział, wysłały pod adresem Kuropatkina telegram, w którym dziękują mu za podjęcie ofenzywy, życząc sukcesu w imieniu ludu rosyjskiego, Chrystusa, cara i ojczyzny.

**Oddział sanitarny warszawsko-łódzki.**

Z listu Ksaw. hr. Orłowskiego, przewodniczącego oddziału sanitarnego warszawsko-łódzkiego w Charbinie, przytacza *Słowo warsz.* następujące szczegóły:

„Oddział nasz funkcjonuje w pełni; mamy bowiem pięćdziesięciu sześciu rannych i chorych, zamiast etatowych dwudziestu pięciu. (Podług ostatnich wiadomości, leczy się obecnie w oddziale stu rannych i chorych. *Przyp. Red.*)

Personal wystarcza, zwłaszcza, że dwie polskie panie: pani Roman z domu Konarska i panna Babińska, córka podpułkownika, ofiarowały swoje usługi przy opatrunkach i operacjach, usługi, które dr Orzeł uznał za stosowne przyjąć. Panie te współzawodniczą z siostrami, z któremi są w najlepszych stosunkach, w samarytańskiej gorliwości.

Ile czasu nam tu jeszcze przebyć wypadnie? Trudno, niepodobna nawet w obecnej chwili przewidzieć. W każdym razie nie mylę się, twierdząc, że zimować nam tu w Charbinie lub też trochę więcej na zachód przyjdzie.

Jak już donosiłem telegraficznie, namiestnik jenerał-adjutant, admirał Aleksiejew, zwiedził nasz oddział. Zapowiedział swoje odwiedziny na dwa dni przedtem, w czasie mojej u niego audjencji; tak, że mieliśmy czas przygotować się i urządzić mu przyjęcie *avec les honneurs dus a son rang.*

Oglądał pan namiestnik wszystko z wielką dokładnością, nie wyłączając kuchni, oddziału kąpielowego i kanalizacji. Zaszedł także do kaplicy, gdzie go przyjął ksiądz kapelan.

Prócz kilku krzyżów, które rozdał rannym żołnierzom, namiestnik *a pris note* o kilku rannych oficerach, prawdopodobnie w celu odznaczenia ich.

Prócz nieuniknionej wskutek rany w głowie śmierci śp. Taczanowskiego, nie mam nic niepomyślnego do doniesienia.

Dzięki pracy i umiejętności dra Orła wszystko funkcjonuje normalnie; chorzy i ranni wracają do zdrowia, a oddział zyskuje na uznaniu.

**Obrazki z wojny.**

*Kula trafiła.*

P. Henryk Mojkowski opisuje w *Kurjerze W.* swoje wrażenia z bitwy:

Działa wciąż grzmiały. Staliśmy na szczycie góry w miejscu umyślnie przygotowanem do obserwacji: był to dość głęboki dół, otoczony wałem i kilku sporemi drzewami; z poza tego wału wystawały tylko głowy i ramiona. Poniżej trochę mój pluton, liczący 32 żołnierzy: siedzą w okopie, na pochyłości góry, wysunęli bagnety w ciągłem pogotowiu, oczekują komendy, a tymczasem rozmawiają z sobą bez żartów, ale i bez trwogi. Była chwila taka: stałem przed dowódcą, zupełnie go sobą zakrywając, patrzyłem przez lornetę przed siebie, słuchając uwag, których mi udzielał; nie dosłyszawszy kilku słów, obróciłem się bokiem, trochę odsłaniając dowódcę. W tej właśnie chwili usłyszałem świst, jednocześnie dowódca mój jęknął i chwycił się ręką za lewą pierś. Raniono człowieka tuż przy mnie. Jezus, Marja! Zdrętwiałem... Zawołałem sanitarjuszów, założono tampony, kula uwięzła ponad sercem. Nie przebiła ciała, nie przeszła na wylot, widocznie wystrzelona z wielkiej odległości, jedna, jedyna, już przy końcu, zadanie swoje spełniła... Otrzymałem od ranionego rozkaz wręczenia dowództwa sztabs-kapitanowi Lewickiemu, ochotnikowi z Kaukazu. Z., podtrzymywany przez dwóch sanitarjuszów, schodził z góry; przyniesiono nosze i złożono go na nich. Rozkaz otrzymany wykonałem: nowy dowódca zajął miejsce poprzedniego; ja opuściłem dawne miejsce, położyłem się na pochyłości góry i leżałem, utkwiwszy oczy w powierzonych mi żołnierzy i góry sąsiednie, gdzie wszystko było po dawnemu. Zranienie kapitana wywarło na mnie ogromne wrażenie. Spojrzałem na zegarek — było 10 minut po 10-tej. Rzuciłem wzrokiem na Lewickiego: patrzył przez lornetę.

Pluton mój w dalszym ciągu był bezczynny i prawie wcale nie ostrzeliwany; tylko ponad głowami ciągłe wycie granatów, coraz straszniejsze tą swoją niezmienną stałością, coraz nieznośniejsze. Nie tracąc z oczu ani gór, ani doliny, ani żołnierzy swoich, paliłem papierosy jeden po drugim i bezmyślnie układałem z kamyków małe kupki, wsadzałem między kamyki mundsztuki wypalonych papierosów i coraz bardziej zajmowałem się tą pracą. Ułożywszy taki wzgórek, rozwalałem go jednym palcem i tak bez końca, bez końca... Spojrzałem na zegarek — bawiłem się budowaniem tych maleńkich fortec — aż całych 10 minut... I znów układałem kamyki patrzyłem na żołnierzy, na górę i dolinę. Przerwał mi tę zabawę dowódca batalionu, który jął mię rozpytywać o szczegóły zranienia kapitana. Wstałem i opowiadałem, poczem znów położyłem się i znów powróciłem do dawnego zajęcia. Wtem myśl nieokiełznana poniosła mnie do Warszawy, do domu... Co się tam dzieje? Teraz tutaj 1-sza po południu, a u nich tam 6-ta zrana. Powinni spać... A może nie śpią?... Może tam matka i bliscy moi czują, że teraz pod ogniem artylerji leżę, może się tam za mnie modlą, może drżą i płaczą... Słyszę najwyraźniej głos siostry: „Heńku, posuń się na lewo, posuń choć o źdźbło, choć o ćwierć cala, zaraz tutaj spadnie granat; ach, posuń się, niedobry, pamiętaj o nas, dlaczego nie chcesz?...“ I huczeć mi w głowie zaczęło: „Dlaczego nie chcesz? Dlaczego nie chcesz?...“

Otrząsłem się, przyszedłem do siebie. Zacząłem rozważać na zimno: „Dlaczego to miejsce o źdźbło na lewo ma być bezpieczniejsze od tego na prawo, albo od tego, na którem teraz, wsparty na ręku, leżę?...“

Uznawałem całą nierozsądność usłuchania tajemniczego głosu: jeżeli posunę się na lewo, może ów głos podszepnąć mi znów co innego... A rozdrażnienie wzrastało: być na pozycji przeszło 8 godzin i ani razu nie wystrzelić, wciąż słuchając huku... Raptem walka zamilkła, lżej mi się zrobiło, lecz nagle uczułem, że głowa mi się wciąż rusza, podrzucam ją mimowolnie do góry — coraz prędzej i prędzej... Masz tobie! Wróciła mi się choroba nerwowa z przed trzech lat przeszło, z której już byłem się wyleczył. Godzina $1^1/_2$. Teraz mam inną rozrywkę: głowa lata mi coraz silniej. Przytrzymywałem szyję ręką — nie pomaga. W pół godziny przybył sztabs-kapitan, który sądził zdaleka, że go przywołuję. Wyprowadziłem go z błędu: nic nie odrzekł i odszedł w milczeniu. Tak trwało do $5^1/_2$. Przekonałem się, że wojna nie na moje nerwy...

Żołnierze przechodzący podchodzili wciąż do mnie, zapytując: czego żądam? Niecierpliwiło mię to szalenie i 5-go z rzędu, który przyszedł z tem samem zapytaniem, zwymyślałem. Zameldowałem sztabs-kapitanowi, że jestem chory: odrzekł, że jeżeli tak jest, to niepotrzebnie siedzę, mogę iść do doktora, który sam raport złoży. Przywołałem sanitarjusza i kazałem się prowadzić.

Po przebyciu jakichś 3-ch wiorst doszliśmy do ruchomego szpitala. Doktór dał mi sporą dozę bromu, odprowadził do „fanzy“ (domku chińskiego), gdzie kiwałem głową w dalszym ciągu.

---

KS. MAGYAR.

# „PRZEKLĘTE KAINA PLEMIĘ.“

7 (Ciąg dalszy).

Teraz rzucił pierwszy raz w życiu wzrok w głąb fabryki i może po raz pierwszy rozdarła się w nim zasłona i jakby błyskawicą przeleciał głąb swej duszy... Męczyła go myśl, że i w ludziach, w ich głębinach są takie miejsca ciemne, pełne zgnilizny. Poczuł wyrzut. Paliło go to, co przeżył. Po co się miesza do takich brudów? — Zamiast użyć na starość wywczasu, sam sobie wyszukuje przykrości. Świadczyłoby tylko o słabości charakteru, gdyby dłużej poddawał się przykremu wrażeniu. Za lekkomyślność robotnika sobie wyrzutów robić nie może! Każdy jest po części kowalem własnego losu! Najgorsze w tem wszystkiem to to, że takie indywiduum ma odwagę drugim robić wyrzuty. Teraz dopiero zaczynał jaśniej rozumieć, że surowość i bezwzględność przełożonych, tak niesłusznie atakowaną, trzebaby zaprowadzić wszędzie, jako zasadę!... Żmiję trzeba zgnieść — głaskaniem nie wyrwiesz jej jadu.

— W tym samym dniu przy stole, spytała Lili ojca:

— Tatuś tak źle dzisiaj wygląda?

— Dziecko, zgniewałem się bardzo! I bębnił palcami po stole, poprawiając często w roztargnieniu pierścienie.

— Pan Rindhaut miał słabość do córki. — Troje miał już na stanowiskach, ta ostatnia była w domu. Sam nie umiał sobie zdać sprawy, dlaczego nie mógł nigdy odmówić jej prośbom.

Czuł się nieraz zawstydzonym, kiedy go z dziwną i nieokreśloną mocą przekonywała. Nieraz całował ją wzrokiem, który ześlizgiwał po całej jej postaci. Czuł wtedy w swem sercu ojcowskiem dumę i słodycz. Kiedy usiadła przy nim, jej blond włosy ślicznie odbijały od czerwonego aksamitu fotelu. Oczy jej modre patrzyły przed siebie żywo i szczerze, jak dwie niezabudki. Szyjka wiotka, jak szypułka kwiatka trzymała jej piękną główkę. W całej postaci była tkliwa słabość i jakiś ból. Była to zaledwie wcielona dusza... westchnienie, nie dające się podciągnąć pod żadną analizę.

— Ojciec miał słabość do niej, nie mógł jej żadnej prośby odmówić.

— Myślałam z mamą, że się tatusiu, trapić już nie potrzebujesz, porzuciwszy na zawsze fabryki?

— I ja tak myślałem. Ale kto dzisiaj potrafi się zabezpieczyć przed podłością ludzką?

Jeden Bóg widzi, i wy wiecie, że nikogo nie skrzywdziłem w życiu...

— Cóż to tatusia spotkało takiego?

Ojciec opowiedział wszystko, nakazując milczenie przed matką, któraby tej hańby jego nie przeżyła.

— Lili się zamyśliła. Ręce opadły jej, jakby omdlałe, na kolana. Oczy odwróciła na miękkie dywany podłogi, jakby na nich czegoś szukała...

Na ustach jej leżała jakaś tajemniczość, — ściągnął je ból... Te usta wydawały się być zamkiem od jakiejś przepaści.

— Lili — mówił pieszczotliwie ojciec. — Nie przejmuj się zbytnio moją krzywdą. Gdybyś znała lepiej życie i ludzi, przeszłabyś nad tem spokojnie dalej. No, rozwiej smutek, mnie już nic nie boli... Lili, o czemże ty właściwie myślisz?..

— Ja myślę, że ten człowiek jest biedny!..

— Wstydź się Lili — ty masz litość dla takich szubrawców?

— Tatusiu, ten człowiek ze swego stanowiska nie może inaczej mówić, ani inaczej o sobie myśleć...

— Dziecko, słuchaj, muszę ci twoje myśli naiwne sprostować. Wszyscy ludzie stanąć powinni, bez względu kim są, na jednem stanowisku: sprawiedliwem i uprawnionem. Ten robotnik postawił się samowolnie na stanowisku niegodziwem i nieuprawnionem, dlatego myśli źle, a z żądaniami swemi napada jak szubrawiec.

— Ty tatusiu, lepiej i mądrzej patrzysz na wszystko — ciągnęła Lili dalej pieszczotliwie — ale kto na świecie zaręczy, że Ty masz słuszność?.. I skąd tamten biedak ma wiedzieć, że myśli fałszywie?.. Tatku! tyś się tym człowiekiem powinien zająć... Tyle lat w twoich fabrykach pracował... to nasz obowiązek...

— Obowiązek? — Pod żadnym warunkiem nie chciał tego przyznać ojciec! — Obowiązek!.. Ależ, jak ty myślisz Lili?.. Wiesz ty co robotnik dać powinien i jak wypełniać i prowadzić życie, żeby chlebodawca miał wobec niego i rodziny jego, obowiązek...

— Tylko Lili, pozwolę ci wypełnić jedno twoje życzenie. Możesz odwiedzić tych ludzi. Zetknąwszy się z nimi, prędko nabierzesz potrzebnego rozumu.

Wojciech pod wpływem ciepłych słów Lili, która jego norę odwiedziła, przyszedł do willi jej ojca. Lili uprosiła u ojca dla Alberta zapomogę, którą miał sam odebrać.

Czekał długo na werandzie. Przykro mu było bardzo. Żal dławił mu serce. Wszędzie czysto, tyle światła, powietrza!... tyle bogactwa wszędzie!... za taki mały dywanik, jak ten oto, który przed nim leżał, mógłby nakupić do domu jadła na cały miesiąc. Biło mu serce: tak długo musiał czekać, a potem wyciągnąć rękę ciężką... ach, tyle upokorzenia, za stratowane życie jego.

Skrzypnęły drzwi, wyszedł pan Rindhaut. Przyoblókł się na dziś w wielkoduszność i wspaniałomyślność magnata. Otoczeniem i całem obejściem chciał temu indywiduum pokazać, jak wielka bezczelność, z którą się na niego targnął. Mimo to wszystko, przyjmuje go i poda mu rękę dobroczyńcy.

— Prawda, Albert — mówił łaskawie. — żeście byli mocno rozdrażnieni, kiedym był u was?

— Prawda, panie!

— Usiądźcie wygodniej, Albercie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odwiedzili mię, znajdujący się już teraz w rezerwie, koledzy Nowodworski i Jankowski; przerazili się trochę, ale po jakimś czasie przyzwyczaili się do przykrego widoku, i rozmawialiśmy o przebytych trudach i przygodach, a najwięcej o Warszawie i tych, którzy tam pozostali. Gdy odeszli, zostałem sam w fanzie. Cały dzień nic nie jadłem, lecz czułem tylko ogromne pragnienie. Przynosił mi żołnierz co pewien czas herbatę, którą skwapliwie wypijałem. Posłano mi na noc szynel żołnierski na deskach, a drugi, zwinięty, dano pod głowę“.

**Drobne wiadomości z wojny.**

*Torpile nabyte przez Japonję.* Trzech wyższych oficerów japońskich przybyło w tych dniach do Fiume, dla wypróbowania torpili, zamówionych przez rząd z Tokio w tem mieście. Japonja zamówiła ich tak znaczną liczbę, że na wykonanie całej zamówionej ilości, fabryka potrzebować będzie dwóch lat czasu.

*Polskie ofiary wojny.* Dołączona do *Rusk. Inw.* czwarta już lista szeregowców poległych, rannych lub zamieszanych na placu boju, wykazuje:

Z gub. warszawskiej: 1 poległy, 9 rannych, 17 pozostało na polu bitwy.

Z gub. łomżyńskiej: 1 poległy.

Z gub. kieleckiej: 3 rannych.

Z gub. wileńskiej: 1 poległy, 8 rannych, 2 pozostało na polu bitwy.

Z gub. grodzieńskiej: 2 rannych, 8 pozostało na polu bitwy.

Z gub. kowieńskiej: 3 poległych, 11 rannych, 3 pozostało ua placu bitwy.

Z gub. witebskiej: 1 poległy.

Z partji ochotników, która po ogłoszeniu wojny wyruszyła z Warszawy na daleki Wschód, jak donosi *Warsz. Dziennik,* poległo 2 szeregowców.

*Uczciwość żołnierzy japońskich.* Ambasada francuska w Petersburgu doręcza od dni kilku sztabowi jeneralnemu rosyjskiemu mnóstwo małych pakietów, bardzo starannie opakowanych, w których mieszczą się pudełeczka, zawierające w sobie cenne przedmioty, jak: zegarki, krzyże złote, porte-cigares, portmonety, pugilaresy z pieniędzmi, łyżki srebrne, pierścienie itp., znalezione przez Japończyków przy zabitych oficerach i żołnierzach rosyjskich na różnych polach bitw. Sfery wojskowe rosyjskie są mocno wzruszone tymi dowodami uczciwości żołnierzy japońskich, wiadomo bowiem, że żołdak rosyjski, a nawet niemiecki (w kampanji francuskiej z r. 1870—71) wszystko, co znalazł przy zabitym, uważał za łup wojenny, słusznie mu się należący. Trzeba przyznać, że etyka „żółtych“ wyższą jest i delikatniejszą od etyki „białych“.

*Krążowniki japońskie przed Władywostokiem.* Telegramy dzienników francuskich z dalekiego Wschodu donoszą, że w d. 12 b. m. na morzu, naprzeciw Władywostoku, ukazało się pięć krążowników japońskich. Dowodzący garnizonem twierdzy władywostockiej, wezwał mieszkańców do złożenia w przeciągu ośmiu dni wszystkich materjałów eksplodujących, jakie posiadają. Ci, którzy nie uczynią zadość wezwaniu, surowo mają być karani.

# Nowy kurs w Rosji.

Gazeta *Ruś* podaje następującą rozmowę współpracownika swego p. Lwowa z ministrem spraw wewnętrznych księciem Swiatopołk-Mirskim.

„Dziś zrana rozmawialiśmy z ministrem spraw wewnętrznych.

— W gazetach zagranicznych — zaczął minister — ukazało się kilka rozmów korespondentów tych gazet ze mną. Rozmowy te wywołały wiele sądów, kto wie, może nawet za wiele. Muszę się przyznać, że te rozmowy mnie nie zadowoliły, gdyż nie zupełnie dokładnie powtórzyły moje poglądy. Nie myślę robić zarzutów korespondentom, gdyż osobistej ich winy tu mało. Cudzoziemcy wogóle nas nie rozumieją, jak nie rozumieją oni naszych potrzeb. Zresztą, nie mogą rozumieć tego, ponieważ cały ustrój ich życia państwowego jest inny; u nich nawet nie ma takich organów samorządu, jak u nas, i sądzą oni o wszystkiem ze swego punktu widzenia. Amerykanin wyraził moje myśli po amerykańsku, Francuz po francusku; rozumiem tu nie lingwistyczne powtórzenie, lecz moralne. Zresztą cały charakter tych rozmów miał pewne zabarwienie, wskazujące, jak dalecy są oni od znajomości interesów i potrzeb naszego kraju.

Jeden z nich zadał mi pytanie, czy jestem za postępem? Zgodzi się pan na to, że jest to co najmniej dziwne pytanie; jakże ja mogę być przeciwnikiem postępu? Lecz trzeba oczywiście znać dobrze nasze potrzeby, aby wiedzieć, w jakiej formie i jakiemi drogami zaszczepiać go, pamiętając dobrze, że w tem wszystkiem potrzebne jest stopniowanie i wzgląd na ogólny interes państwowy. Następnie podawali oni moje odpowiedzi w formie kategorycznej. Dotychczas stałem na uboczu od wielu spraw i jest dużo poważnych kwestji, z któremi się teraz dopiero obznajmiam. Weźmy n. p. sprawę reformy włościańskiej, z której powodu zebrano u nas olbrzymi materjał. Znam ją po większej części tylko z gazet. Ze szczegółami obznajmiam się teraz i oczywiście nie mogę się wypowiedzieć wyraźnie dlatego właśnie, że teraz mój pogląd na tę bardzo poważną sprawę nabiera szczególnie ważnego znaczenia. W każdym razie mówić o tem, co zamierzamy robić, byłoby przedwcześnie. Mogę tylko wyrazić swoje osobiste poglądy na niektóre sprawy.

„W sprawie rewizji ustawy żywnościowej minister jest zdania, że ziemstwo powinno być dopuszczone do tej sprawy. Minister wogóle przyznaje ziemstwu wielkie znaczenie i ożywienie działalności ziemstwa, według jego zdania, dodatnio odbije się na dobrobycie naszej ojczyzny. W szczególności co do poruszonej sprawy, to minister przypuszcza, że przez wyłączenie sprawy żywnościowej z zakresu działalności ziemstwa, to ostatnie byłoby pozbawione nietylko swego prawa, ale i swego obowiązku.

„Minister uważa za rzecz pożądaną wprowadzenie ogólno-ziemskich instytucji w tych miejscowościach, gdzie ta forma samorządu jeszcze nie została zorganizowaną, np. w gub. astrachańskiej, archangielskiej, orenburskiej i staropolskiej. W kwestji zachowania w ręku ziemstw gubernjalnych znaczenia organu kierowniczego, minister oświadczył się w duchu twierdzącym. Przypisuje on wielkie znaczenie ziemstwu gubernjalnemu. Był czas, że powstała nawet u nas kwestja, czy wogóle ma istnieć ziemstwo gubernjalne? Minister uważa to za nieporozumienie,

„W sprawie władzy centralnej, minister, będąc dobrze obznajmiony z potrzebami naszych kresów, gdzie spędził znaczną część swej działalności, jest zwolennikiem decentralizacji. Zdaniem jego pożyteczną rzeczą będzie udzielić kresom prawa rozstrzygania niektórych spraw samodzielnie, gdyż władza centralna nie zawsze może znać szczegóły spraw kresowych i nie zawsze może w sposób kompetentny wyrokować zarówno o istotnych potrzebach, jakoteż o środkach, które mogłyby być tam przedsięwzięte z większem lub mniejszem powodzeniem.

— Czy nie jest zamierzona rewizja sprawy klątw na „roskolników“, rzuconych przez sobór w r. 1667, i wogóle pozwolenia im odprawiać swe nabożeństwa?

„Na pytanie to minister nie dał stanowczej odpowiedzi, gdyż to nietylko od niego zależy.

„W sprawie prasy minister powiedział, że zawsze przypisywał jej wielkie znaczenie i wyraził zamiar zająć się poważnie tą sprawą w najbliższej przyszłości.

„W sprawie narodowości — w gazetach zagranicznych dużo powiedziano z powołaniem się na ministra, ale, niestety, słowa jego były powtórzone nie ściśle.

— Jest to bolączka, sprawa bardzo drażliwa, to też traktować ją należy z wielką ostrożnością.

„Oto zasadniczy pogląd ministra na tę sprawę:

— Choćby nawet zapatrywać się na tę sprawę tak, że niezbędną jest rzeczą bronić interesów ludności rosyjskiej, to jednak należy zachować pewną miarę, i w każdym przypadku trzeba mieć na względzie, aby nie narażać na dotkliwy uszczerbek ludzi. Tymczasem u nas jest niemało środków, które nie przynoszą żadnego pozytywnego pożytku tym, dla których się to robi, jednocześnie narażają na ogromne straty ludzi, względem których są stosowane.

„W końcu minister podkreślił, że wszystko, co powiedział w naszej rozmowie, są to jego głębokie przekonania, które będzie on w miarę sił i możności wprowadzać w życie.

„W całej swej działalności minister będzie głównie opierał się na zasadzie ufności. Przypuszcza on, że zastosowanie tej zasady jest pierwszym warunkiem dla osiągnięcia dodatnich wyników“.

# Korespondencja

*Turyn,* d. 10 października.

**Dramat boloński.**

W onegdajszym moim liście, według wiarygodnych danych, zaczerpniętym u źródła, bo w sferach sądowych, skreśliłem, jak tylko było można najwięźlej przebieg sprawy Murri-Bonmartini, roznamiętniającej obecnie wszystkich mieszkańców italskiego półwyspu. Nie sądźcie jednak, że znajdziecie ją ujętą w takie same zarysy w artykułach dzienników włoskich i korespondencjach z Turynu do perjodycznych publikacyj za granicą. Prócz opisu mieszkania zamordowanego i stanu, w jakim je znaleziono po dokonanej zbrodni, każda tutejsza gazeta podaje rozwój wypadków i toczące się śledztwo w odmiennych wersjach i barwach, wyobraźnia bowiem południowa przeobraża groźny psychiczno-kryminalny motyw w najróżnorodniejszy sposób, gwoli indywidualnym przekonaniom i pojęciom piszących o nim osób. Nowocześni, zjednoczeni Włosi, są zbyt starym ludem, przesiąkniętym do szpiku kości w każdym kierunku złą i dobrą tradycją przeszłości, aby nagle mieli o czemś myśleć i wyrażać się inaczej niż po włosku. Cały ich sztuczny i płytki modernizm jest tylko refleksem minionych epok.

Wiedzą o tem wyższe w pośród nich umysły, a Guglielmo Ferrero, znany historyk i wybitny publicysta, właśnie z powodu procesu Murri-Bonmartini, tak się w tym względzie wyraża: „Im bardziej przyglądam się sprawom mojej ojczyzny, im bardziej żyję jej życiem, tem mocniej przekonywam się, że jedyna Francja, między narodami łacińskimi, jest krajem, w którym burza rewolucyjna wyrwała z korzeniami drzewo dawnego porządku rzeczy. Zupełnie przeciwnie przedstawia się Italja. Wprawdzie stary pień porąbano siekierami, lecz korzenie pozostały w gruncie, a z nich, chociaż wydają się spróchniałe, wyrastają podobne do starych gałęzie. Stronnictwa i klasy, reprezentujące nowy porządek rzeczy, swoboda polityczna, zasady demokratyczne, duch cywilizacyjny, unowocześnienie wielkich instytucyj publicznych, wiedza i przemysł, nie były dotąd dość silne, aby zwyciężyć opór reakcyjnej bezwładności, przeciwstawianej przez przeszłość zamiarom odmłodzenia narodu. Zedrzyjcie z naszego policjanta skórę, a znajdziecie pod nią dawnego zbira; uczyńcie to samo z akademikiem, profesorem, pisarzem, lub uczonym, a przekonacie się, że siedzi w nim dawny rozpróżniaczony plotkarz, pełen próżności członek kasty inteligentów, utrzymywanych niegdyś na dworach możnych panów w bezużytecznej bezczynności; oskrobie naszego sędziego lub wyższego urzędnika z jego zewnętrznej powłoki, a ukaże się — inkwizytor“.

Prócz przesadnego ocenienia Francji, wcale jeszcze w wielu kierunkach nie zmodernizowanej i bardzo ujemnie konserwatywnej, jest dużo prawdy w słowach powyższych, o ile odnoszą się do społeczeństwa włoskiego. Przekonywa o tem proces *en question*, który wydobył na jaw mnóstwo skandali, osłaniających się pozorami religji, albo wolnomyślności i polityki, gdy w rzeczy samej były one tylko objawami dawnego, dziedzicznego zezwierzęcenia i starych złych obyczajów, nie uszlachetnianych i nie naprawionych materjalistycznemi kartami włoskich dążeń nowoczesnych. Czyż nie można n. p. nazwać głównego oskarżonego, Tullia Murri, typowym italskim trybunem ludu z minionych epok.

Syn wolnomyślnego uczonego tolerancję przez niego wyznawaną, uważa za środek, uniewinniający własne przestępstwa i nadużycia. Prowadzi w Bolonji próżniacze i głośne życie. Zakłada dziennik radykalny, nie w celu bronienia jakichś idei, lecz, żeby zwrócić na siebie uwagę i mieć możność „naciągania“ przyjaciół politycznych. Mieni się socjalistą, chociaż w sercu jego niema krzty miłości dla pracujących i wydziedziczonych. Wdział maskę socjalizmu na twarz, tylko dla tego, że dostarczała mu ona sposobności do wygłaszania, w pośród hałaśliwych agitacyj ognistych i szumnie brzmiących frazesów. Gdyby był mniej krewkim, zapisałby się niezawodnie do konserwatystów. W miłości przedstawia się nam jak zupełne zwierzę. Wszystko mu jedno, kogo chwilowo kocha: osobę inteligentną, czy ladacznicę z półświatka; ostatnią źle prowadzącą się dziewkę uliczną, czy kucharkę. Dowiedziawszy się o stosunku siostry z doktorem Secchim, nie czyni jej wyrzutów; przeciwnie, nakłania ją do zdradzenia męża, niby przez nienawiść dla Bonmartiniego, w rzeczy samej zaś, aby wyzyskiwać szwagra z lewej ręki, od którego pożycza wcale znaczne kwoty pieniężne.

Cały jego „Pamiętnik“, o którym w poprzednim liście wspominałem, zredagowany jest w stylu napuszonym, bombastycznym. Pisze tak, jakby przemawiał z trybuny, dla ozołomienia i wytworzenia zamętu w głowach ludowych słuchaczów. Udaje gorące przywiązanie do Lindy, lecz w tak przesadny i nienaturalny sposób, że można się nie dziwić wstrętnym pogłoskom, jakie z tego powodu krążyły po Bolonji. System obrony, jakim się posługuje, jest niezmiernie głupi i naiwny. Całą odpowiedzialność bierze na siebie, nie przez szlachetność uczuć, broń Boże, lecz aby dowieść, że mordu dokonał w chwili uniesienia, bez premedytacji, bez rozmysłu, bez zwerbowanych w tym celu wspólników, doprowadzony do szału policzkiem, jakim niby miał go poczęstować Bonmartini. Tymczasem cały szereg stwierdzonych faktów dowodzi, że miesiące całe przygotowywał się do zbrodni i miał zamiar otruć szwagra kurarą, nie zaś zabijać sztyletem. W każdem słowie, w każdym niemal

wierszu swojego elaboratu, pozuje na obrońcę pokrzywdzonych, na reprezentanta ludowej sprawiedliwości, na trybuna.

Kurara stanowi główny punkt wyjścia do oskarżenia Teodolindy i Secchiego o moralny, a nawet czynny współudział w zbrodni. — Tullio zwrócił się pewnego dnia do kochanka siostry, zapytując go: czy istnieje trucizna, zabijająca szybko, jak piorun, a nie pozostawiająca po sobie śladów w ciele? Doktór wezwał go wówczas do swojej pracowni, aby w jego obecności dokonać próby na jagnięciu. Zwierzę, po zastrzyknięciu jadu stało czas jakiś nieruchome, poczem upadło na bok w konwulsyjnych drganiach. Rezultat doświadczenia nie wydał się trybunowi pomyślnym, prosił jednak druha o udzielenie mu trującego roztworu, który, jako przedwstępny, pomocniczy środek, przydać się może. — Sędzia śledczy, Sanzoni, badający sprawę szczegółowo i bardzo pilnie, tak w kraju, jak zagranicą, doszedł do przekonania, że Linda z Secchim, w ciągu wspólnej podróży do Darmstadtu, nabywali w Zurychu, w jednej z największych w Europie fabryk wyrobów chemicznych, znaczną ilość tejże samej trucizny. — Lekarz tłómaczy się, że jako specjalista w chorobach uszu, nosa i gardła, potrzebuje często kurary; robiąc zaś doświadczenie na jagnięciu w obecności Murriego, miał na celu wybić mu z głowy myśl użycia jej w zbrodniczym zamiarze, przekonał go bowiem, że kurara nie zabija od razu. Oskarżenie znowu twierdzi bardzo racjonalnie, że kto pragnie stawić przeszkodę zbrodni, odmawia stanowczo i kategorycznie. Tymczasem faktem jest, że Secchi podał Tulljowi flaszkę z roztworem kurary i narzędziem do jej zastrzyknięcia, zeznała to bowiem druga jego podręczna kochanka, Teresa Borghi, infirmierka w prywatnej lecznicy Secchiego, przedstawiającego się nam w postaci egoisty, bez czci i wiary, typowego, jarmarcznego szarlatana włoskiego z dawnych czasów, tak po mistrzowsku charakteryzowanego niegdyś w komicznych zarysach, przez naszego Fredrę w „Noclegu w Apeninach.“

Już to cały okropny dramat trąci nieustannie wyziewami sfer, które Emil Zola uwiecznił w „Pot-Bouille“. Sługi, kucharki i kobiety, należące do dna społecznego, odgrywają w nim rolę: wspólniczek, pośredniczek i świadków. I to także jest charakterystycznem znamieniem stosunków włoskich, w całej bowiem Italji istnieje dotąd między pracodawcami i służbą pewien dawny patrjalchalny związek, pozwalający na poufałość i bratanie się — nawet w zbrodni. Do sfer powyższych należy poniekąd również, kochanka Tullia, Rozyna Bonetti, a ze względów na złe wychowanie i sromotne upodobania, po części także — chociaż lekarz — jednooki Pio Noldi, filar pokątnych szulerni, domów publicznych i szynkowni, człowiek herkulesowej siły, władający dzielnie sztyletem, dla tego też wciągnięty przez młodego Murri do finałowej krwawej akcji — istny Sparafucillo z XVI wieku, gotów mordować zawsze i wszędzie, byle za dobrą zapłatę.

Jedyną — w dość ścisłem znaczeniu tego wyrazu — „nowoczesną“ postacią w tem całem łotrowskiem znanem dobrze z przeszłości Włoch gronie, jest chyba Teolinda hr. Bonmartini, z domu Murri. Dlaczego kochając się w Secchim, wyszła za hrabiego, to się łatwo tłómaczy. Bonmartini był bogaty — bardzo nawet bogaty. Był jednak zarazem młody, przystojny i dobry, więc pomimo panieńskiego sentymentu dla człowieka w średnim wieku, Linda pokochała męża. W długiej korespondencji, jaką prowadzą z sobą w pierwszych latach po ślubie (ile razy Bonmartini w interesach majątkowych wyjeżdża do Padwy, lub Wenecji) czułość jej i przywiązanie wyraża się w słowach szczerze gorących i namiętnych. On jest klerykał i konserwatysta; ona w nic nie wierzy i szydzi z religji, lecz miłość łączy ich i jednoczy. Mają dwoje dzieci. Nagle dobre dla męża uczucia w sercu jej zamierają, chociaż Bonmartini kocha ją nieustannie całą mocą duszy; ona zaś zaczyna go nienawidzić. Zdaje on sobie z tego doskonale sprawę, zapisując codziennie w notatniku, który ciągle przy sobie nosi, wrażenia i ścisłe obserwacje, jakie czyni, patrząc od rana do wieczora na żonę.

Ten jego notatnik, to istna kronika neurastenicznych zmian i przesileń, jakie Linda przechodzi. Cała demoniczność jej natury odbija się w nim, jak w zwierciadle. Ojciec chciał z niej zrobić kobietę wyższą, szlachetną, doskonałą. Uczył jej greki, łaciny, historji; wtajemniczał w swoje badania naukowe. Tymczasem córka przeobraziła się niespodzianie w potwora. Stosunki doszły do tego stopnia naprężenia, że separacja między mężem i żoną stała się konieczną, we Włoszech bowiem — jak u nas — niema rozwodu. Podpisali więc w d. 7 kwietnia 1902 roku, dobrowolny akt separacyjny. Jeden jego ustęp brzmi, jak następuje: „Małżonkowie mieszkać będą w tym samym apartamencie, z jednem wprawdzie wejściem, lecz rozdzielonym na dwa odrębne lokale. Hrabina korzystać będzie z niepodległości i swobody bezwzględnej. Służba jej ma być zmienioną według wyraźnego przez nią życzenia, dzieci zaś wychowywać się będą według wskazówek i pragnień hrabiego“. Separacja jednak nie położyła tamy nienawiści, a oskarżenie, które prokurator odczyta jutro wobec ławy przysięgłych piętnuje Lindę mianem „instygatorki“, popychającej brata do zbrodni. Przebieg procesu, będzie ze względów psychologicznych bardzo ciekawy, wątpię jednak, by do charakterystyki osób, przezemnie nakreślonej, dodał co wiecej. O wyroku — ogłoszenia którego prawdopodobnie nie rychło się doczekamy — doniosę w swoim czasie.

*Wasz.*

*Berlin* 14 października.

Nowy wybryk rządowego hakatyzmu. — Odezwa hakatystów — Dama dworu księżnej Amalji. — Proces Potulickich i Walewskich.

Tutejsza rada miejska jest stosunkowo dość opozycyjnie nastrojoną. Składa się też prawie wyłącznie z wolnomyślnych, rychterowskiego kierunku i socjalistów, którzy chociaż podczas wyborów silnie z sobą współzawodniczą, w obrębie rady zgodnie gospodarzą. Obecnie np. ojcowie miasta solidarnie wystąpili z opozycją przeciwko wolnemu kolegjum szkolnemu, które wkroczyło w kompetencję rady, przejęte duchem dużej nietolerancji i hakatyzmu. Rzecz poszła o to, że rada udzielała lokalów w szkołach miejskich na zebrania Sokołów polskich i czeskich, tudzież na posiedzenia tak zwanej „wolnoreligijnej gminy“ — będącej sektą protestancką, zwalczającą urzędowy luteranizm Również w lokalach szkolnych odbywały się zgromadzenia wyborcze wszystkich stronnictw. Wszystko to niepodobało się rządowi i kolegjum szkolne, najwyższa władza edukacyjna dla prowincji brandeburskiej, wydało „ukaz“, zabraniający używania sal szkolnych na jakikolwiek inny cel, oprócz zwykłej nauki.

Rozporządzenie to, pozornie pedagogiczne, ma charakter czysto polityczny. Jest ono wynikiem całej polityki rządowej, której głównym celem jest walka z Polakami. Doszło już do tego, że rząd boji się polonizacji Berlina przez Sokołów i próbuje zniszczyć polskie towarzystwa gimnastyczne, odbierając im możność odbywania zebrań i ćwiczeń. W tym wyjątkowym wypadku, rada miejska okazała się kulturalniejszą i wystąpiła stanowczo przeciwko rządowej nietolerancji. Zatarg przejdzie przez wszystkie instancje i będzie poruszony w sejmie. Prawnicy utrzymują, że rząd przekroczył swoją kompetencję, ale w Prusiech, tem typowem policyjnem państwie, wszystko jest możliwe — zwłaszcza za panowania Patacakiego...

W niejakim związku z powyższem zajściem pozostaje nowe publiczne wystąpienie związku hakatystów, zwanego urzędownie „Towarzystwem dla obrony kresów wschodnich“. Stowarzyszenie to, jedyne chyba w tym rodzaju istniejące na świecie, — którego jawnym celem jest tępienie Polaków, — wydało obecnie wielce żałosną odezwę do Niemców, błagając... o pieniężne datki.

Odezwa jest tak charakterystyczna, że warto z niej przytoczyć kilka ustępów:

„Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie — czytamy w proklamacji pp. Tiedemana i Hansemanna.

Temi słowami wołamy dzisiaj do naszych współobywateli, wzywając ich do walki innego rodzaju, do walki w celu obrony przeciw ciągnącej od wschodu nawale polskiej. Coraz więcej zwycięsko postępują tam Polacy, coraz bardziej niemczyzna na Górnym Śląsku, w Prusach zachodnich i Poznańskiem uciskana.

Jednakże nietylko Wschód, ale środkowe i zachodnie Niemcy zalewają wychodźcy polscy. W Berlinie i okolicy istnieje obecnie 50 polskich stowarzyszeń.

W nadreńsko-westfalskich okręgach kopalni węgla było już w r. 1898 100.000 Polaków. W niektórych kopalniach obecnie więcej jak połowa górników polskich. Ogół Polaków w prowincjach nadreńskiej i westfalskiej (włącznie z robotnikami rolnymi pracującymi w lecie) obliczają na przeszło 150.000. Podczas ostatnich wyborów postawili tam własnych polskich kandydatów — na praniemieckiej ziemi! Tworzą oni tam państwo w państwie!

Kto zdala na działalność Towarzystwa Marcinkowskiego patrzy, również jak i na liczne stowarzyszenia Sokołów, temu zdawaćby się mogło, że mają one na celu jedynie ekonomiczne wzmocnienie polskości; w rzeczywistości jednakże ostatecznym ich celem jest oderwanie dawniejszych dzielnic polskich od państwa niemieckiego(!!)“

W tym stylu jest redagowana, cała odezwa, która powtarza znane brednie hakatystyczne. Ale kwintesencja mieści się na końcu, gdzie autorowie manifestu w sposób niezmiernie patetyczny, usiłują zmiękczyć serca rodaków i wydobyć z ich kieszeni nowe fundusze dla siebie!

Za mało hakatystom miljonów w komisji kolonizacyjnej! Oni potrzebują ciągle pieniędzy dla zapchania głodnych żołądków, tych wszystkich spekulantów, którzy z hecy antypolskiej zrobili sobie rzemiosło!

Berlin sam zresztą mało się zajmuje żebraniną hakatystów, która już zaczyna się przykrzyć niemieckiemu ogółowi; za to ogólna uwaga jest skierowana do sali sądowej, gdzie toczy się teraz mnóstwo „pikantnych“ i jaskrawych procesów. W dwóch z nich, niestety, bohaterowie mają nazwiska polskie...

Stanęła zatem najpierw przed trybunałem niejaka pani Milewska, dama dworu księżnej Amalji Holsztyńskiej, ciotki cesarzowej, która niedawno umarła. Księżna Amalja była dość słabego zdrosłu i bawiła dla zdrowia w Kairze, w towarzystwie pani Milewskiej. Książe Günter, brat cesarzowej i spadkobierca ks. Amalji, uważał, że wpływ pani M. jest dla niego za szkodliwy, i spowodował w drodze dyplomatycznej, wydalenie p. Milewskiej z Egiptu; stało się to w sposób zupełnie wschodni. Pewnego dnia porwano p. Milewską na ulicy i wywieziono ją statkiem aż do Neapolu, gdzie pozostała bez środków do życia.

Gdy w 3 lata potem powróciła do Berlina, aresztowano ją pod zarzutem kradzieży jakiegoś naszyjnika zmarłej księżnej. Nie było literalnie żadnego dowodu na to podejrzenie, z wyjątkiem twierdzenia księcia Güntera. To też cała prasa wystąpiła tak gwałtownie przeciwko brutalnemu postępowaniu policji, że musiano Milewską wypuścić na wolność. Proces jej wkrótce się rozpocznie i będzie sensacyjny. Pani Milewska pochodzi z rodziny polskiej, ale trudno zaliczać ją do naszej narodowości, z którą dawno zerwała.

Inny proces ma już za bohatera prawdziwego Polaka. Przed izbą karną sądu krajowego w Berlinie rozpoczął się proces o oszustwo, usiłowanie oszustwa, fałszerstwo dokumentów i groźby przeciwko Stanisławowi hr. Potulickiemu, bratu Zygmunta hr. Potulickiego, właściciela majoratu Prochnowo w Poznańskiem. Ponieważ główny oskarżony zdołał zbiedz, przeto na ławie oskarżonych zasiadają tylko jego wspólnicy: literatka Małgorzata Walewska, brat jej Willy Walewski, matka Lydja Walewska, kupiec Herman Huber, niegdyś narzeczony Małgorzaty i wreszcie ajent Konrad Erdman, będący przez pewien czas sekretarzem prywatnym Potulickiego.

Wszyscy oskarżeni są o to, że pozbawionemu najzupełniej funduszów hrabiemu pomagali do zaciągania pożyczek, przedstawiając go jako bardzo bogatego właściciela Prochnowa, chwilowo w kłopotach pieniężnych. W sądzie stawiło się 60 świadków z najrozmaitszych sfer społecznych, którzy potracili mniej lub więcej znaczne sumy, pożyczywszy je hrabiemu na podstawie fałszywych danych, przedstawionych im przez Małgorzatę Walewską i innych oskarżonych. Walewska liczy lat 30. Najpierw była nauczycielką, następnie poświęciła się literaturze i w charakterze literatki piastowała nawet przez pewien czas urząd przewodniczącej Kasy wsparcia stowarzyszenia literatów, wreszcie próbowała szczęścia na polu przedsięwzięć teatralnych; wszystkie jednak te próby zawodziły, skutkiem czego zaczęła zaciągać pożyczki na wszystkie strony, przedstawiając się to jako dama z najlepszego towarzystw, to jako wybitna artystka, to wreszcie jako aktorka. Wspólnikiem jej w tych oszustwach był Huber, z którym zawarła znajomość w biurze stręczenia małżeństw. W 1902 r. poznała nareszcie Potulickiego. Lekkomyślny człowiek potrzebował wciąż pieniędzy, a majątku żadnego nie posiadał, Walewska więc, sama w kłopotach pieniężnych, pożyczki bowiem stawały się coraz trudniejsze, podjęła się pośrednictwa. Zwerbowano Erdmana, aby odgrywał rolę prywatnego sekretarza hrabiego i zastawiono bardzo zręcznie sidła na kapitalistów. Pod pozorem to strat, poniesionych skutkiem gradu, to opóźnienia w przesyłce należnych mu pieniędzy, Potulicki pożyczał na prawo i lewo. W końcu jednak nadszedł termin płacenia weksli, wierzyciele wystąpili na drogę sądową i nastąpiła katastrofa.

Wszyscy Walewscy, którzy figurują w procesie, mają tylko polskie nazwiska, zaś hr. Potulicki jest znanym nicponiem, który ciągle kompromitował swoją rodzinę.

# Rady i ustawy.

Piszą nam z miasta:

Nieprawidłowości popełniane przez zarząd miasta celem podjęcia budowy gmachu dla Akademji handlowej, już kilkakrotnie dały nam powód do uwag. Niestety sprawa ta nie może zejść z porządku dziennego, gdyż dalsze postępowanie organów władzy miejskiej zniewala nas znowu do zabrania głosu.

Już szósty tydzień upływa, jak podaliście wiadomość, iż właściciele domów położonych przy ulicy Kapucyńskiej, czując się zagrożonymi, że wybudować się mający gmach trzechpiętrowy, z powodu małej odległości od ich domów, będzie tamował przystęp światła i powietrza do ich mieszkań, wnieśli do Rady miejskiej prośbę o zarządzenie zmiany planu budowy tak, iżby ulica Kapucyńska została odpowiednio rozszerzoną, lub żeby odstąpiono od zamierzonej budowy gmachu trzechpiętrowego, a poprzestano na budowie domu dwupiętrowego. Rada miejska odrzuciła tę prośbę uchwałą powziętą na posiedzeniu 22 września br. Obecnie dowiadujemy się, iż lubo od powzięcia tej uchwały upłynęło już trzy tygodnie, petenci dotąd nie otrzymali o niej urzędowego zawiadomienia, pomimo, iż chcąc poczynić dalsze kroki prawne, niemal codziennie osobiście lub pisemnie dopraszali się w prezydjum Rady miasta o doręczenie im tej uchwały. A nawet nie mogąc się doczekać skutku swych próśb, byli zmuszeni wnieść zażalenie do Wydziału krajowego. Lecz również rozkaz Wydziału krajowego, polecający bezzwłoczne doręczenie uchwały Radzie miejskiej, dotąd nie odniósł skutku. Tymczasem zaś mury nowego budynku wznoszą się szybko w górę i dochodzą już do wysokości pierwszego piętra. Zaiste, takie postępowanie nowego zarządu miasta nie potrzebuje komentarza i rzuca ponure światło na nowy kurs. Taką drogą nie dochodzi się do chwały.

Postępowanie takie, obliczone widocznie na to, aby drażnić uczucia obywateli miasta, którzy doznawszy krzywdy, pragną odwrócić grożące im niebezpieczeństwo, musi wywołać oburzenie u każdego dobrze myślącego, bo ze sprawy poważnej nie godzi się czynić igraszki dla dogodzenia namiętności dokuczenia. Bodaj ta chęć dokuczania nie zemściła się drogo na tych, którzy w ten sposób nadużywają swego stanowiska i powierzonej im władzy.

## Nagrody na Wystawie ogrodniczej.

(Dokończenie).

*W dziale naukowym.*

Dyplom honorowy gal. Tow. gosp.: Dr Leon Marchlewski za badania nad składem zieleni.

Dyplom uznania Tow. ogrod.: Towarzystwo ogrodnicze pszczelarskie w Warszawie za wydawnictwa.

Medal srebrny Tow. ogrod.: Trzebiński za zielnik chwastów i chorób roślinnych.

Medal bronzowy Tow. ogrod.: E. Braustätter za mapę sadów w okolicy Oleska.

Dar honorowy prezesa Janczewskiego: Józef Brzeziński za badanie nad rakiem drzew owocowych i redagowanie *Ogrodnictwa.*

Nadto wyraziła Komisja uznanie i podziękowanie drowi Golińskiemu Stanisławowi za próby użycia nawozów pomocniczych w uprawie warzyw, tablice poglądowe i książkę *Owocarstwo*; p. Polowi Gustawowi, za bardzo pożyteczną pracę, wydaną pod tytułem „Słowniczek łacińsko-polski" nazw gatunkowych roślin; Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, za wydawnictwo dzieła Józefa Brzezińskiego: *Hodowla drzew owocowych*: Księgarni Polskiej we Lwowie, za wydawnictwo: *Owocarstwa* dra Golińskiego.

*Poza konkursem.*

Komitet jurorów uchwalił, że protektorowie i sędziowie wystawy, jeżeli są wystawcami, wyłączeni być mają od nagród. Wskutek tego nie otrzymali nagród: Protektor JE. Andrzej hrabia Potocki (piękny dobór owocu), protektorka Zdzisławowa hr. Tarnowska z Dzikowa (również niezwykły dobór owoców), pani Schwarzenberg-Czernowa z Bonarki (pierwszorzędne warzywa i konserwy), pp. Steingraber i Chrząszcz, kierownicy stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych; p. Kwerka z Głogoczowa (bardzo ładne owoce), p. Ludwik Chrząszcz z Graboszyc (bardzo ładne owoce), p. Franciszek Ptak z Bieńczyc (owoce), p. Pańkowski (owoce). Również nie otrzymało nagrody Studjum rolnicze, gdyż inspektor pola doświadczalnego p. Brzeziński jest sekretarzem Towarzystwa ogrodniczego.

## ZE ŚWIATA.

Król Saski Jerzy Fryderyk August, o którego zgonie doniosły telegramy, brat swego poprzednika na tronie króla Alberta, a najmłodszy syn króla Jana, urodził się w Dreźnie 8-go sierpnia 1832 r. W 14-tym roku życia wstąpił do czynnej służby w armji; w wojnie r. 1866 dowodził 2-gą saską dywizją piechoty podczas wojny francusko-pruskiej był początkowo komendantem 1-szej saskiej dywizji, a później objął zastępstwo dowództwa 12-go (saskiego) korpusu w miejsce swego brata ks. Alberta, którego zamianowano wodzem IV-ej armji. Gdy ks. Albert wstąpił na tron r. 1873, ks. Jerzy otrzymał dowództwo 12-go korpusu. — W roku 1888 cesarz Wilhelm II zamianował go marszałkiem polnym i inspektorem II-ej armji.

Po śmierci bezdzietnego króla Alberta w r. 1903 tron saski przypadł ks. Jerzemu.

Król Jerzy, ożeniony z infantką Marją, miał sześcioro dzieci: Matylda, Fryderyk August (ożeniony z arcyksiężniczką Luizą habsbursko-toskańską), Marja Józefa (żona arcyks. Ottona austrjackiego), Jan Jerzy, Maksymiljan (wstąpił w 1896 do stanu duchownego) i najmłodszy Albert ur. 1875 r.

Obecnie po śmierci króla Jerzego tron przypada najstarszemu jego synowi ks. Fryderykowi Augustowi, dotychczasowemu jenerał-majorowi i komendantowi 1-szej saskiej brygady piechoty nr 45.

* *
*

Król szwedzki i dziennikarze. Z powodu uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy istnienia Towarzystwa dziennikarzy w Norwegji, król Oskar, który jest wcale dobrym literatem, wysłał pisemne życzenia wspomnianemu towarzystwu. Dzienniki szwedzkie i norweskie podnoszą z tego powodu fakt, że podczas 34-letnich rządów króla Oskara żaden dziennik nie miał procesu o obrazę majestatu.

* *
*

Meble ze srebra. Jeden z książąt indyjskich obstalował w Sheffieldzie garnitur mebli z czystego srebra, złożony z wielkiego łoża, 12 krzeseł, 2 foteli, 2 otoman, toalety damskiej i szafy. Meble te, w stylu Ludwika XV, ozdobiono płaskorzeźbami i figurami, wykonanemi przez artystów pierwszorzędnych, mają być wystawione w tych dniach w Londynie. Wartość ich dochodzi podobno do 2 miljonów koron.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś 21 niedziela po Świątkach. Saturnina i Nereusza męczenników; w poniedziałek Wiktora biskupa męczennika i Małgorzaty panny.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 5, zachód przypada o godz. 4 minut 47, długość dnia godzin 10 minut 42.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## Z KRAJU.

**Poskromienie awanturniczego rabina.** Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: Zamieszanie, jakie w mieście wywołały wybryki wojowniczego rabina grybowskiego, skłoniło tutejsze starostwo do wyznaczenia na dzień 14 b. m. rozprawy celem przeprowadzenia ugody między oboma rabinami konkurentami. Przybyli oni obaj do rozprawy, która się odbyła pod przewodnictwem starszego komisarza starostwa p. Ossolińskiego. Ponieważ rozprawa wykazała, że winę wszystkich zajść ponosi jedynie rabin grybowski, ten przyznał się do winy i zobowiązał się protokólarnie odtąd nie wykraczać poza granice swoich atrybucji.

Chasydzi tutejsi nie poprzestali jednak na tej satysfakcji i wnieśli przeciw grybowskiemu rabinowi skargę o gwałt publiczny, popełniony przez napaść na bóżnicę dnia 8 b. m.

**Złotne** 14 października. (Śmierć wskutek nieostrożności.) Naczelnik gminy Złotne (pow. N. Sącz) Michał Cabak otruł się, wypiwszy przez pomyłkę zamiast wódki, kwasu karbolowego, który dla celów desinfekcyjnych trzymał u siebie w zupełnie podobnej flaszce. Nieszczęśliwy osierocił żonę i 6 dzieci. — Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska z N. Sącza.

**Nieporządki na poczcie.** Jeden z naszych prenumeratorów w Uhrynowie skarży się, że gazetę otrzymuje stale z opóźnieniem, czasem kilkodniowem. Korzystamy z tej sposobności, by zwrócić uwagę wszystkich prenumeratorów zamiejscowych, a także dyrekcji poczt, że wszelkie opóźnienia w doręczaniu dziennika zachodzić mogą jedynie z winy poczt, gdyż ekspedycja pisma odbywa się zawsze bardzo dokładnie i regularnie.

**Niepołomice**, 14 października. (Ze „Sokoła". — Wypadek we fabryce). Tut. towarzystwo „Sokół" zamianowawszy swego naczelnika, p. Felicjana Prochaskę, honorowym członkiem, wręczyło mu dnia 8 b. m. ozdobny dyplom w uznaniu jego pracy i zasług dla dobra towarzystwa.

W niepołomickiej fabryce dachówek zaszedł dnia 11 b. m. nieszczęśliwy wypadek. 60-letni robotnik Józef Stawiarz został przez własną nieostrożność pochwycony w tryby parowego wiatraka i poniósł śmierć natychmiast, doznawszy strasznych obrażeń na całem ciele.

**Kronika lwowska..** Podatek od widowisk. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł r. m. Lewicki, by dla pomnożenia funduszu na cele dobroczynne nałożyć podatek na wszystkie widowiska. Opłaty te mają wynosić: I. Od biletów teatralnych i koncertowych 1) od 2 kor. do 6 kor. — 20 hal., 2) od 6 kor. do 20 kor. — 50 hal., 3) od 10 koron wyżej — 100 hal. Bilety, których cena wynosi mniej niż 2 kor., nie będą opodatkowane. II. Od biletów wstępu na wszelkie inne przedstawienia i widowiska: 1) nad 50 hal. do 1 kor. — 10 hal., 2) od 1 do 2 kor. — 20 hal., 3) od 2 do 6 kor. - 40 hal., 4) od 6 do 10 kor. — 100 hal., 5) ponad 10 kor. — 200 hal. III. Od koncertów w kawiarniach i lokalach restauracyjnych 10 prc. od ceny wstępu. Opłaty te ściągać mają sami przedsiębiorcy i oddawać je do kasy miejskiej. Widowiska na cele dobroczynne wolne od opłat.

Wnioski uchwalono, wejść one jednak mogą w życie, jeżeli sejm przyjmie taką samą ustawę.

Pomnik Mickiewicza. Roboty około ustawienia figury wieszcza na cokole są w pełnym toku. Do końca miesiąca roboty będą ukończone. Na uroczystość odsłonięcia przybyć ma syn wieszcza p. Władysław Mickiewicz z członkami rodziny. Na urządzenie uroczystości i przyjęcie gości w ratuszu wyasygnowała lwowska Rada miejska 20.000 kor.

**Samobójstwo.** W piątek po południu zastrzelił się we Lwowie znany lekarz dr Czesław Uhma. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy. — Zmarły, ożeniony z córką znanego zbieracza starożytności Bartynowskiego z Krakowa, zostawił troje dzieci.

## KRAKÓW 16 października.

**Rocznica Kościuszkowska.** Wczoraj, jako w 87 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawił nabożeństwo w katedrze na Wawelu przed ołtarzem św. Stanisława, ks. kan. dr Spis, były powstaniec, prof. św. teologji uniw. Jagiellońskiego. Celebrans ubrany był w ornat z obozu Kościuszki. Kazanie po nabożeństwie wypowiedział gwardjan klasztoru OO. Bernardynów, O. Ferdynard Moralski.

W katedrze zebrały się liczne tłumy, mnóstwo osób nie mogąc się pomieścić w świątyni, słuchało nabożeństwa pod katedrą.

W nawie zajęły miejsca sztandary cechowe „Gwiazdy" i „Pracy", „Stow. weteranów" i „Przytulisko uczestników powstania 1863/4 r." ze swymi sztandarami, delegacja „Sokoła", delegacja Rady miasta i urzędników Magistratu, komitet i delegacja Tow. im. Kościuszki, „Kółko kontuszowe". Młodzież szkół średnich stawiła się nader licznie.

**Arcyksiążę Karol Stefan** z Żywca, oglądał wczoraj malowidła p. Makarewicza w kaplicy Świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Jak wiadomo, arcyksiążę ufundował do tej kaplicy witraże.

**Muzyka kościelna.** Dziś, jako w rocznicę poświęcenia kościoła św. Anny, chór kościelny wykona w czasie Sumy o godzinie 11 Mszę I. M. d' Archambeau C-dur z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. Na Graduale wykona chór po raz pierwszy „Locus iste" a na Ofertorjum „Domine Deus", ks. Molitora.

**Dr Tadeusz Estreicher** zatwierdzony został przez austrjackiego ministra oświaty, jako docent chemji organicznej i teoretycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

**Sekcja szkolna** Rady miasta, pod przewodnictwem 1-go wiceprezydenta p. Chylińskiego, załatwiła w piątek liczne prośby uczennic klas wyższych szkoły im. św. Scholastyki, kursu handlowego i szkoły robót kobiecych, o uwolnienie od czesnego. Następnie sekcja uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zatwierdzenie prof. Ignacego Krausa na docenta do nauki kosmografji w szkole im. św. Scholastyki. Prócz tego zatwierdziła sekcja grono nauczycieli na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego i załatwiła wiele spraw administracyjnych.

**Komisja inwestycyjna** Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, uchwaliła odstąpić Towarzystwu technicznemu pod budowę własnego domu grunt pod Kapucynami, oraz uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o podwyższenie funduszów na budowę bruków miejskich.

**Kalendarz katolickich Stowarzyszeń robotniczych.** Kęty. W niedzielę dnia 16 b. m. zebranie w stowarzyszeniu młodzieży. Wykład: „Patrjotyczna działalność katol. stowarzyszenia".

Niepołomice. W Czytelni Kółka rolniczego zebranie dnia 16-go b. m. po nieszporach. Wykład: „Sprawy sejmowe".

Zwierzyniec. W Stowarzyszeniu „Przyjaźń" posiedzenie wydziału dnia 16 b. m. celem ułożenia zimowego programu.

Kraków. *W poniedziałek* posiedzenie komitetu wykładowego.

*We wtorek* posiedzenie wydziału „Przyjaźni" krakowskiej.

*We środę* zebranie mężów zaufania.

*We czwartek* pogadanka wieczorowa w „Przyjaźni" krakowskiej. Wykład: „Co jest socjalizm".

**Kalendarzyk niedzielny.** Dziś w niedzielę dnia 16-go października:

Teatr miejski: wieczorem „Ach to Zakopane".

Teatr ludowy: po południu „Gwiazda Syberji", wieczorem „Tamten".

„Sokół": wieczorem w wielkiej sali „Wieczór Kościuszkowski".

Strzelnica: po południu ostatnie strzelanie konkursowe o fanty.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej „Podróż nad Menem".

**Kadencja listopadowa** sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego rozpocznie się we czwartek 3-go listopada b. r.

**Targ tygodniowy na konie**, mający się odbyć dnia 1-go listopada, z powodu przypadającego na ten dzień uroczystego święta, odbędzie się w dniu następnym, t. j. 2-go listopada na placu Groble.

**Ulica Rakowicka**, a w szczególności jej część od rogatki do cmentarza, należy podobno do miasta Krakowa i miasto swoim kosztem utrzymuje tam drogę środkową i boczne chodniki. Tablica nawet magistracka, wzywa przechodniów do trzymania się lewego chodnika, celem uniknięcia ścisku, tak w jedną jak i w drugą stronę. Tymczasem prawy chodnik tej ulicy — licząc od miasta — a więc lewy, dla powracających do miasta, nie wybrukowany, ale dość starannie wysypany piaskiem, wiodący tuż obok zakładu Lubomirskich, jest obecnie właściwie nie chodnikiem ale jakąś „Reitalee" w szczególności dla pp. wojskowych (wszelkich stopni), bo jak wiadomo, cywilnych jeźdźców u nas niewielu. Jeżeli zatem ten chodnik przeznaczony jest dla pieszych, jeżeli ta ulica jest pod nadzorem Magistratu i dyrekcji policji w Krakowie, dlaczego pan z półksiężycem tam stojący na to pozwala, lub też dlaczego mu nie polecono, by na to nie pozwalał. Fakt, który tu podajemy, nie ulega żadnej wątpliwości. Dość spojrzeć na ten chodnik, zdeptany kopytami końskiemi, by poznać do czego służy! Jeżeli stójkowy policjant — czyli jak mówią w Warszawie pan stojący — nie może zwrócić uwagi panom wojskowym (wszelkich stopni) bo musi im salutować, że jeździć po chodniku nie wolno i rozbijać pieszych nikt niema prawa, to może Magistrat zechce zrobić tam kilka barjer poprzecznych — jak to zresztą było i na drugim chodniku parę lat temu z tej samej przyczyny, — któreby hamowały nieco zapędy ekwitacyjne. Mamy nadzieję, że Magistrat i dyrekcja policji wdadzą się w tę sprawę, wobec zwłaszcza zbliżających się dni zadusznych.

**Jeszcze jeden śmietnik.** Oprócz wspaniałego śmietnika urządzonego przy starym murze florjańskiej bramy, za co podobno Magistrat wziął 60 złr., pozwalając w zamian na wywóz tam wszelkich rumowisk budującego się domu w ulicy Florjańskiej; drugi taki śmietnik powstał na ulicy Kurkowej, łączącej nową ulicę Zygmunta Augusta, na dawnym ogrodzie Strzeleckim, z ulicą Rakowicką. Przed wspaniałym domem prof. Mańkowskiego, który pierwszy na tych parcelach okazały dom postawił, odbywają się sceny, godne jakiejś zapadłej dziury galicyjskiej, ale nie stołecznego, królewskiego, głównego miasta. Już zeszłego roku zapadła w Radzie miejskiej uchwała o uporządkowaniu i wybrukowaniu tej ulicy. Rok ma się ku końcowi, a to się nie stało. Kto wie — djabeł nie śpi — ale pan minister oświaty dowiedziawszy się, jakie tu panują porządki, gotów zaniechać budowy w tem miejscu gimnazjum, pod które grunt, przed trzema blisko laty targował. Tym panom w Wiedniu tak mało potrzeba, by nam pokazać — figę! *A. R.*

**Podejrzane indywiduum**, podające się za urzędnika podatkowego, włóczy się od jakiegoś czasu po Krakowie i wręczając fałszywe kwity, pobiera podatki osobisto-dochodowe.

Wczoraj złożył jeden taki kwit w tutejszej policji kupiec z ulicy Stolarskiej p. W. S., od którego ów nieznajomy wyłudził tytułem należytości podatkowej kwotę 17 koron.

**Kradzież.** W Radomiu skradziono w tych dniach obywatelce tamtejszej, Gabryjeli Szabelskiej, wielką ilość biżuterji i gotówkę, razem wartości kilkuset rubli.

Sprawcę kradzieży wykryła tutejsza policja w osobie 25-letniego Piotra Blichalskiego, przebywającego w naszem mieście pod różnemi nazwiskami.

Tożsamość osoby trudno było początkowo udowodnić, Blichalski bowiem należy do rzędu złodziei eleganckich, a przy tem odznacza się wielkim sprytem.



**Repertuar Teatru Miejskiego.**

W niedzielę 16 października: „Ach to Zakopane", krot. w 3 akt., przerobił A. Walewski (po raz 8).

**Repertuar Teatru Ludowego.**

W niedzielę 16 października o godz. 3 pop.: „Gwiazda Syberji", dramat w 4 odsłonach Leopolda hr. Starzyńskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem.: „Tamten", dramat współczesny w 5 akt. J. Maskoffa (po raz drugi).

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Dostawy.** Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza licytację na dostawę drzewa opałowego, nafty, świec, mydła, słomy, narzędzi i sprzętów domowych dla więzienia w Tarnowie, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 18 b. m.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie wydzierżawi w drodze ofert uprawnienie do sprzedaży dzienników, czasopism i książek na stacjach w Stanisławowie, Kołomyji, Chodorowie i Czortkowie. Oferty należy wnieść do 31 b. m.

Zarząd wojskowego magazynu łóżek w Przemyślu ogłasza licytację w drodze ofert na sprzedaż gałganów lnianych, wełnianych, oraz gałganów z worków. Termin do wnoszenia ofert do dnia 4 listopada 1904 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

## Z sali sądowej.

*Oszustwo czy żydowska intryga?*

Urzędnik kolei państwowej w Żywcu dawniej w Nabrzeżu p. Jan Kanty Michalka zauważył że firma spedytorska: Goldlust i Spółka w Nabrzeżu popełniała moc nadużyć na szkodę kolei państwowej przez co skarb państwa poniósł szkodę materjalną. Wobec tego pan Michalka robił obszerne doniesienia do Dyrekcji kolei i do ministerjum kolejowego, w których twierdził że poszczególne organa kontrolne postępują niesumiennie, i od Goldlustów pobierają łapówki. Gorliwość pan Michalka miała ten skutek, że przeprowadzono dochodzenia ze strony zarządu kolejowego, które jednak nie wydały pozytywnego rezultatu. Stwierdzono jednak, że zastępca Goldlusta, Garfunkel odbierał od rozmaitych stron należytości, do których nie był uprawniony; czy brał uczciwie czy nie, na to nie znaleziono dowodu. Według kontraktu z koleją nie miał prawa pobierać opłat od stron, bo był za to osobno płacony.

Mimo to jednak zatarg p. Michalki z Goldlustem sprawił, że przeciwko p. Michalce przeprowadzono dyscyplinarkę i przeniesiono go do Żywca.

Obecnie wytoczyła prokuratorja p. Michalce im. urzędników kolejowych proces o przekroczenie obrazy czci i rozprawa odbyła się we czwartek w tutejszym Sądzie powiatowym karnym przed sędzią p. Rybarskim.

Słuchany jako świadek, sekretarz kolejowy dr. M. Starzewski, który przeciw p. Michalce prowadził dochodzenie dyscyplinarne, utrzymuje, że zarzuty p. Michalki są nieuzasadnione. Zarzuty co do sfałszowania deklaracji cłowych, zamieszczone w doniesieniu, zdaniem p. Starzewskiego, nie zostały stwierdzone.

Przesłuchany oskarżony pan Michalka twierdzi, że dyrekcja kolei już w 1901 r. skonstatowała, że firma jest „złodziejską" a pomimo to firma ta istnieje; 12 kupców oświadczyło, że jeżeli dyrekcja nie oddali firmy Goldlust, to oni towaru ładować nie będą, a jednak nie stało się to, gdyż naczelnik stacji miał brać łapówki od firmy.

Wskutek doniesienia p. Michalki przyjechał kontrolor p. Luks na lustrację, traktował sprawę lekko, przyjął śniadanie u zastępcy firmy Garfunkla, a nawet zachęcał Michalkę, aby poszedł z nim do Garfunkla na taroka. P. Luks zdaniem p. Michalka sprawę bagatelizował i zamiast spisać z kupcami protokóły, łagodził ich słowami: „Dajcie pokój!"

Drugim razem p. Luks dwa dni przebywał w domu Garfunkla i łagodził Michalkę, aby „dużo o tem nie pisał".

Zygmunt Resch, członek Izby handlowej i przemysłowej, wspólnik firmy Goldlust, przesłuchiwany jako świadek, uchylił się od odpowiedzi na niektóre sprawy tyczące osobistego interesu. Co do urzędników kolejowych świadek twierdzi, że żadnych łapówek firma nie dawała, a jedynie, udziela noworocznych gratyfikacyj. Przeczy aby członków dyrekcji nakłaniał do nadużycia. Przeczy także aby Luks i Rekucki mieli w księgach podręcznych swoje pozycje. Rekucki dostał noworoczny podarunek. Świadek twierdził, że to co p. Michalka pisał było oszczerstwem i zapowiadał osobną skargę.

Wskutek twierdzenia p. Michalki, że własnemi oczami (przypadkiem przeglądając księgę kantorową), widział zapisane łapówki i wydatki na śniadania, obrońca dr Pisiewicz stawia wniosek, aby dla przeprowadzenia dowodu, sprowadzić księgi handlowe firmy Goldlust i Spółka do sądu.

Wnioskowi temu sędzia odmówił, jak wielu innym wnioskom, a jedynie zaprzysiągł świadka Rescha, co do poprzednio złożonych zeznań, oraz przychylił się do ponownego przesłuchania świadka Mozesa, w drodze rekwizycji, ponieważ Mozes twierdził, że protokół poprzedniego jego zeznania nie jest prawdziwy.

Wobec tego rozprawę odroczono.

## Kronika artystyczno-literacka.

**„Wielkiej Encyklopedji powszechnej ilustrowanej"** najświeższe zeszyty, rozpoczynające tom XXXVII (289 a. i b. serji pierwszej) mieszczą w sobie wyrazy: od „Kolejowy tor" do „Kolonje letnie". W liczbie autorów, którzy opracowali tekst w powyższych czterech zeszytach, spostrzegamy nazwiska bardzo wybitnych uczonych i literatów naszych.

* **„W raju".** Powieść z życia Polaków w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, przez Z. Słupskiego. Poznań. Nakładem wydawnictwa *Komara*.

*(z. s.)* Krótkie opowiadanie, wyglądające na tak prawdziwe, jak fotografja bez retuszu, wykonana w drugorzędnym zakładzie fotograficznym. Rzecz wyglądałaby prawdopodobnie znacznie wdzięczniej i piękniej w artystyczniejszem opracowaniu, lecz wówczas utraciłaby może wartość życiowego dokumentu, który sam przez się jest ciekawy, oświetla bowiem domowo-rodzinne stosunki amerykańskie polskiem uczuciem i polskim sposobem widzenia, gdy dotąd poznawaliśmy je przeważnie za pośrednictwem Niemców i Francuzów, inaczej od nas mających zbudowane oczy — i serca.

## WOJNA.

### Bitwa pod Jantaj.

**Mukden** 15 października. **Nad ranem dnia 14 b. m. podjęto na nowo bitwę.** Słychać tu nadzwyczaj silny ogień działowy.

**Londyn** 15 października. *Standard* donosi z Tokio pod datą wczorajszą z wieczora: Z dobrego źródła donoszą, że **plan Japończyków odcięcia trzech albo czterech ros. dywizyj** koło Pönsiku **udał się.**

Uważają za możliwe, że także Kuropatkin znajduje się na terenie odciętym przez Japończyków.

**Tokio** 15 października. Jenerał **Oku zdobył wczoraj jeszcze dalszych 10 armat.**

**Zażarta walka trwa jeszcze w dalszym ciągu.**

**Londyn** 15 października. *Standard* donosi z Tientsinu: Twierdzą, że namiestnik **Aleksiejew kierował ostatnimi ruchami rosyjskimi.**

Japońskie zwycięstwo wywołało tam większe wrażenie, aniżeli wszystkie dotychczasowe wypadki.

**Londyn** 15-go października. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 11-go b. m.: Rosjanie zostali **na całej linji pobici** i odparci na 32 kilometry. **Japończycy zdobyli 70 armat.**

Jeńcy opowiadają, że Kuropatkin osobiście kierował wojskami wzdłuż głównej drogi, zaś jenerał Miszczenko dowodził koło Pönsiku.

Brygada ros. piechoty i pułk konnicy, które przeszły przez rzekę Tajtse, dostały się w niebezpieczne miejsce i musiały się cofnąć pod ogniem Japończyków, którzy je ścigali. Rosjanie mieli wiele haubic. Przedsięwzięli oni **ogółem 16 ataków**, które zostały **wszystkie odparte.** Japończycy poruszają się naprzód silnymi oddziałami. Jest nadzieja, że Oyamie uda się nieprzyjaciela osaczyć.

**Londyn** 15-go października. Korespondent B. Reutera donosi z głównej armji Kuropatkina pod datą 12 b. m.: Bitwa rozstrzygająca, którą toczono wzdłuż linji kolejowej doszła dzisiaj (12

b. m.) do punktu kulminacyjnego. Rosjanie postępując bardzo rozumnie, po trzydniowym śmiałym ataku rozpoczęli odwrót i cofnęli się o 5 mil. Setki rannych Rosjan udają się pieszo do lazaretów polnych. Obserwowałem całą walkę z pagórka. Ogień był wprost straszny. Baterji nie można było kryć, gdyż zboża są już zżęte. Rosjanie odzyskali stracone poprzednio pozycje nie oddając ani jednego strzału.

Dziś podjęto walkę na całym froncie z wielką gwałtownością. Dym z granatów przesłonił chmurą **przestrzeń 15 mil**, tak iż piechoty nie było widać. Walka artylerji trwała cały dzień. Pewien pułk rosyjski dostał się w tak silny ogień japoński, iż zachodziło niebezpieczeństwo, że w kilku minutach będzie zupełnie zniszczony.

Koło pozycji w Puzampu walczono do południa. Pułkownik Stakowicz, który przez 4 dni trwał na pozycji, cofnął się po stracie 20 oficerów, wobec strasznego ataku nieprzyjaciół. O godz. 11-tej przed południem walka była gwałtowniejszą, aniżeli w dniu poprzednim.

Gęste masy wojska śpiesząc, aby uzupełnić luki, powstałe na froncie, przeszkadzały w orjentowaniu się w operacjach. Japończycy natychmiast spostrzegli przygotowania Rosjan do odwrotu. O godz. 2·20 po południu armja znajdowała się w dobrym porządku w odwrocie na północ ku rzece Szak. O godz. 4·15 kolej żelazna i drogi były zajęte przez armję cofającą się. Japończycy wykonali silne kontrataki z południa i południowego zachodu. — **Granaty padały równocześnie na przestrzeni półtory mili** od stacji Siulincu. Ostatni pociąg, który miał zabrać rannych, wyjechał próżny. Pociąg sanitarny Czerwonego Krzyża był w Siulincu przez cały dzień czynny. Stację Siulincu trzymali Rosjanie tak długo, dopóki pociągi nie zabrały pakunków i rannych. Japończycy atakowali wzdłuż rzeki Liao, iż zdawało się, że chcą obejść rosyjskie prawe skrzydło. **Japończycy przekroczyli już rzekę Hun.**

### Port Artura.

**Tokio** 15 października. Według urzędowego wykazu od dnia 6 czerwca do 31 lipca padło pod Portem Artura 27 oficerów, zaś 133 odniosło rany.

**Londyn** 15 października. *Standart* donosi pod datą wczorajszą: Podczas ostrzeliwania Portu Artura został okręt rosyjski **„Pereświet“ zniszczony przez pożar**, który wywołały pociski, spadłe na pokład.

„Rewizan“ przedsięwziął nieudałą próbę ujścia z Portu Artura.

Jenerał Stössl czyni widocznie **przygotowania do ostatnich walk** koło Liaoteszan.

**Konstantynopol** 15 października. W przyszłym tygodniu mają przejechać przez Bosfor okręty rosyjskiej floty ochotniczej, oraz inne okręty z węglem i wodą dla floty bałtyckiej.

## TELEGRAMY.

### Zjazd lekarzy okręgowych.

**Lwów** 15 października. (Tel. pryw.) W lokalu Izby lekarskiej odbył się wczoraj zjazd lekarzy okręgowych. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia zdawał dr Natter sprawę z działalności komitetu wykonawczego dla uzyskania emerytur i pensyj wdowich. Następnie dr Zasadzki referował o utworzeniu wspólnego funduszu emerytalnego przy jednem z istniejących towarzystw lekarskich.

Przyjęto następujący wniosek: Zgromadzenie uchwala w zasadzie stworzyć o własnych siłach fundusz emerytalny, a poczynienie przygotowawczych kroków około przygotowania projektu porucza stałemu komitetowi wykonawczemu.

Następnie uchwalono odnieść się do sejmu z prośbą, aby wyznaczoną na zapomogi dla wdów i sierót kwotę 9000 kor. wstawiono do budżetu już na rok 1905, a nie na rok 1906, aby Sejm polecił Wydziałowi kraj. przeprowadzenie zmiany ustawy w kierunku stworzenia funduszu emerytalnego dla lekarzy okręgowych na tych samych zasadach, jak dla urzędników krajowych, oraz aby z kwoty 9000 kor. przeznaczonej na zapomogi dla wdów i sierót ewentualne pozostałości oddawano do funduszu emerytalnego — przez lekarzy stworzyć się mającego. Następnie omawiano projekt noweli do ustawy o lekarzach okręgowych, będącej na porządku dziennym obecnej sesji sejmowej i uchwalono prosić obecnych na zebraniu posłów, aby postarali się o kilka poprawek w tej ustawie, szczególnie w sprawie przenoszenia lekarzy okręgowych i nałożenia nowego ciężaru tytułem obowiązku oględzin bydła i mięsa.

### Walka z gruźlicą.

**Lwów** 15 października. (Tel. pryw.) W gmachu Gal. Kasy oszczędności odbyło się wczoraj popołudniu konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia dla walki z gruźlicą. Przybyli między innymi ks. arcybiskup Teodorowicz, protomedyk radca dworu Merunowicz, szef biura prezydjalnego radca namiestnictwa Zaleski, prezydent Małachowski z obu wiceprezydentami, profesorowie Uniwersytetu, reprezentanci stanu lekarskiego, radni miasta, dyrektorowie Kasy oszczędności i delegaci Kas chorych.

Obrady zagaił dr Gluziński krótką przemową, w której podziękowawszy zebranym za liczne przybycie podniósł, że w porównaniu z innemi państwami, w których znaną już jest instytucja sanatorjów ludowych dla osób gruźliczych, państwo nasze pozostało na polu walki z gruźlicą daleko w tyle. Z krajów koronnych ma Galicja pod tym względem wiele do zrobienia. Mówca podniósł, że jakkolwiek konieczność walki z gruźlicą poruszono już w roku 1893 i na zjeździe lekarzy w czasie wystawy krajowej w r. 1894, mimo to dopiero w ostatnim czasie powstała myśl zawiązania towarzystwa dla walki z gruźlicą, z siedzibą we Lwowie, które miałoby komitety na prowincji.

Przewodniczącym wybrano dra Małachowskiego, który powołał dra Jacewskiego na sekretarza. — Następnie uchwalono zawiązać stowarzyszenie, a wszyscy obecni podpisali deklarację przystąpienia do niego. — Następnie przedłożył dr. Gluziński petycję, jako stowarzyszenie ma wnieść do sejmu w sprawie budowy sanatorjum ludowego, dla gruźlicznych. Gotowe już plany gmachu sanatorjum, oraz kosztorysy będą dołączone do petycji. Koszta utrzymania sanatoryum wynosić będą rocznie około 200.000 kor. Sanatorjum ludowe będzie przeznaczone przedewszystkiem dla ludzi ze sfer ubogich, którzy nie będą mogli opłacić utrzymania..

Po dłuższej dyskusji uchwalono wnieść wspomnianą petycję do sejmu.

Uchwalono dalej statut stowarzyszenia i wybrano wydział, do którego weszli b. poseł Barwiński, prof. Gluziński, Chudec, dr. Janiszewski, dr. Jordan, dr. Lilien, dr. Legieżyński, dr. Jacewski, dr. Stroynowski, Antoni hr. Wodzicki.

### Kliniki lwowskie.

**Lwów** 15 października. (Tel. pryw.). Na dzisiejszej konferencji reprezentanci rządu zgodzili się dać na poczet zaległości w styczniu 1905 r. na kliniki lwowskie 100.000 kor., zaś na przyszłość na bieżące potrzeby rząd płacić będzie kwartalnie po 25.000 kor. Rachunki dotychczasowe zostały uznane i do końca b. r. mają być obliczone koszta szpitalne na dotychczasowych zasadach.

Od 1 go stycznia 1905 ma następywać obliczanie nie podług taksy, lecz podług rzeczywistych wydatków. Co do żądań profesorów, którzy się sprzeciwili redukcji łóżek i oszczędności w prowadzeniu klinik, oświadczyli reprezentanci rządu, że przedłożą to życzenie ministerstwom.

### Kursy walut.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . | 253 | 25 | 254 | 25 |
| Marki niemieckie . . . . | 117 | 20 | 117 | 60 |
| Franki papierowe . . . . | 95 | — | 95 | 50 |
| 20-to frankówki w złocie . | 19 | — | 19 | 10 |
| 4½% Listy zast. Banku hip. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | 75 | 99 | 75 |
| 4% Listy zast. T. kr. z nieok. | 99 | 50 | 100 | 25 |
| 4% „ „ „ „ „ 41-let. | 99 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ 56-let. | 99 | — | 100 | — |
| Losy miasta Krakowa . . . | 85 | — | 90 | — |
| 4²/₁₀% wspólna renta papier. | 99 | 50 | 100 | — |
| 4²/₁₀% „ „ srebrna | 99 | 50 | 100 | — |
| 4% renta koron austrjacka . | 99 | 50 | 100 | — |
| 4% renta austrjacka w złocie | 119 | 25 | 119 | 75 |

### Ceny targowe z dnia 14 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·50 do 18·90 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·50 do 14·90, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 12·80 do 14·20, owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·50, groch od 19·— do 22·—, tatarka od 16·90 do 17·30, proso od 13·— do 15·—, fasola od 23·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 10·40 do 10·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 5·20, jaja za kopę 3·— do 4·—, masła za kilogram od 1·80 do 2·40, masła za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75⁰ od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 17·— do 17·80, kapusty świeżej w głowach za kopę od 2·— do 4·—, wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —.— do —·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 15-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·62, Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·—, Akcje węg. 776·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Landerbanku 452·10, Akcje koleji państw. 643·—, Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 510·—, Akcje tytoniowe 348·50, Akcje Alpiny 480·—, Losy tureckie 132 25, Ruble 253·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu wywierały nacisk sprzedaże miejscowe z powodu dalszego osłabienia berlińskiego prywatnego dyskonta.

Cukier (spok.) 26·30—40 — spirytus (słaby) 53—40·80, nafta niezmieniona.

**Berlin** 15-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

### Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 do 4.

### NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



## Ruch pociągów

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej**

**na stacji Kraków**

***ważny od dnia 1-go maja 1904 roku.***

według czasu środkowo-europejskiego.

#### Odchodzą z Krakowa:

**W stronę Lwowa.**

pospieszny o godz. **8·43** r.
osobowy o godz. **8·10** r.
osobowy o godz. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
yospieszny o godź. **8·38** w.
osobowy o godz **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

**Do Oświęcimia.**

osobowy o godz. **4·30** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy z godz. **7·55** wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż.**

osobowy o godz. **6·15** w.

**Do Wieliczki.**

osobowy o godz. **8·30** rano.
osobowy o godz. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **7·40** w.
osobowy o godz. **9·00** w.
osobowy o godz. **10·55** w.

**Do Nowego Sącza.**

osobowy o godz. **9·02** rano
osobowy o godz. **8·55** w.
osobowy o godz. **11·40** w.

**Do Wiednia**

osobowy o godz. **5·25** rano
osobowy o godz. **7·13** rano
błyskawiczny o g. **2·31** pop.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

**Do Warszawy.**

osobowy o godz. **5·29** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** w.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**

zbioru majowego poleca HANDEL 3212

**W. ADAMOWICZA**

**W BRODACH** za pogranicza rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej . . . . . . Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep. . . . „ 2·60
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak. . . . . „ 3·60
1 funt „OKRUCHÓW" z najlepsz. herbat kwiatowych . . . „ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco . . . . . „ 9·—
GRZYBKI Litewskie tegoroczne 1 kg. . . . . . . „ 4·—

Herbata z Brodów

---

## Produkcya nasion i szkółki leśne oraz ogrodowe

## TADEUSZA Hr. ŁUBIEŃSKIEGO W ZASSOWIE

*pod Czarną poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna*

polecają olbrzymie zapasy **flanc** szpilkowych i liściastych do kultur leśnych i na żywopłoty.

PRZEDSIĘBIORSTWO

**zakładania parków, ogrodów spacerowych i sadów.**

PRZEDSIĘBIORSTWO

= **wysadzania dróg drzewami owocowemi.** =

Plany według najnowszych wymogów ogrodnictwa i pomologii przy zamówieniu ponad 2000 kor. bezpłatnie, niżej zaś tej sumy w wysokości własnych kosztów. 3099

*Cennik illustrowany odwrotnie i opłatnie.*

---

## ZDOLNI SPRZEDAWCY.

Jedna z większych firm w zachodniej Galicji, poszukuje zdolnych ajentów i inkasentów ze stałą pensyą i prowizyą. Wymagana kaucya K. 200. — Oferty pod: „D. E. 50" post. rest. Kraków. 3253 2 3

---

**Miód pszczelny** świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłata poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3213 0 0

---

## PŁYN KWIZDY



Marka ochr.: Wąż. — Płyn dla turystów.

Zdawna ceniony dyet. kosmet. środek (wcieranie) do wzmocnienia ścięgien i muskułów ciała. — Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem zastosowywany do wzmocnienia i uzyskania napowrót poprzedniej sprawności po wielkich wycieczkach.

**Cena 1 flaszki 2 k., ½ flaszki 1.20 k.**

Do nabycia tylko w aptekach.

— Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. —

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda,**

c. k. austr.-węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca Dworów, — aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1439

---

## Utrzymanie zdrowo ŻOŁĄDKA

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego Dra Rose.** Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

**Ostrzeżenie!** Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

**Skład główny: Apteka**

## B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu

**„pod czarnym orłem" PRAGA, Mała Strona 203,**

róg ulicy Neruda. 2789 5 15

**WYSYŁKA CODZIENNIE.**

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

**Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.**

---

## P. T.

Z dniem dzisiejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otwieramy

## Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego

**przy ul. Zwierzynieckiej L. 4** (obok drukarni Anczyca)

pod firmą 3031 4 7

## Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu.

Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość przy cenach przystępnych.

Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się za firmę

**Zarządca Spółki W. KORTA.**

---

## H. Bogdanowicz

**CHIRURG,**

bandażysta i ortoped.

z Pragi, poleca swój

**ZAKŁAD**

Bandażo - ortopaedyczny



W KRAKOWIE

*ul. Grodzka L. 35*

— i —

*ul. Floryańska L. 9*

własnego wyrobu

**bandaże,**

**pasy brzuszne**

uznane dotąd za najlepsze. 3182

---

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1876

## MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

***w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16.***

(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 3030 5 6

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — ***Przyjmuje futra*** **pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877

---

## 6 miesięcy na próbę

Tylko **2 złr.** wraz z futerałem i łańcuszk.



wysyłam każdemu, mój znany w całym świecie

**patentowany kotwicowy**

**REMONTOIR systemu ROSKOPF**

**z oryginalną plombą**

36 godzin idący, z emaliow. cyferblatem, z imit. czarnemi, stalowemi kowertami — i zobowiązuję się po 6 ciu miesiącach, napowrót go przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnych potrącań napowrót odesłać.

**Tysiące listów pochwalnych** świadczą o wartości tych silnych zegarków. **3 letnia pisemna gwarancya.** Oryginalna cena fabryczna, wraz z łańcuszkiem i futerałem **zł. 2**, za 3 sztuki **zł. 6.** Z podwójną kowertą **zł. 3·40.** Z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana, Papieża Piusa X, orłem państwowym, pięknem polowaniem, lub krajobrazem 15 ct. więcej.

Wysyła za pobraniem pocztowem główny skład:

**I. S. Roskopfuhrenfabrik** 2916 4 0

## Max Böhnel zegarmistrz, Wiedeń IV/11 Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki złoty medal Paryż 1904.

**Ostrzeżenie.** Ostrzega się przed zachwalanymi przez małych zegarmistrzów blaszakami, i nie dać się zwieść jarmarcznej reklamie, a zwracać baczną uwagę na istniejącą od 64 lat moją firmę.

---

## Magazyn mód „ANNY",

**Plac Maryacki, L. 3**

poleca na sezon zimowy wielki wybór modeli, kapeluszy gotowych, najnowszych fasonów, welonek i krep żałobnych, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po bardzo umiarkowanych cenach. 3141 4 5

---

## Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

**ANTONI BRONISZEWSKI**

— i —

## Bracia Trembeccy

**w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7**

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych. 2770

---

## „Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, — odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

**Waśniewski i Łuczka**

**Podgórze, przy Krakowie.** 3181 6 0

---

## Ozdoba każdego pokoju.

Wskutek zwinięcia pewnej fabryki, udało mi się tanio nabyć **8000 sztuk dywanów ściennych,** tak że **jestem w możności** wspaniały

## Dywan ścienny

**(z Chenilli)** na obu stronach zupełnie jednaki, prawdziwie barwiony. 100 cm. szeroki, 200 długi, ze ślicznym deseniem: lwów, psow, sarn, jeleni, łabędzi, kwiatów i t. p. po **2.50 złr.** przesłać za pobraniem poczt. tak długo jak zapas starczy.

**Szczególnie polecenia godne**

**dla wilgotnych mieszkań,**

gdyż bezwarunkowo nie przepuszcza wilgoci.

**Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy**

**Julius Hoitasch, Göding Nr. 35 (Morawy).**

W razie niespodobania przyjmuje się towar napowrót i zwraca się pieniądze. 3139 2 8

---

## „FLORA"

## Dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie

poleca: 3018 15 18

Znakomite **gruszki** 1 kg po 24 ct. do 36 ct.
Bardzo dobre **jabłka** 1 kg od 8 ct. do 16 ct.
1 kg. **skrzyneczka winogron szlachetn.,** bardzo ładnych 1 złr. 75 ct.
1 kg **koszyk owoców mieszanych** wyborowych 1 złr. 40 ct.
Soki owocowe, kompoty, marmolady.
Drzewka owocowe b. ładne, zdrowe, z pięknemi korzeniami, odmiany według wyboru ułożonego staraniem **Wydziału Krajowego.**
Jabłonie **wysokopienne** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 50 ct., 100 szt. 40 złr.

**jabłonie półpienne** 1 szt. 45 ct., 10 szt. 4 złr. 25 ct., 100 szt. 40 złr.
**grusze** 1 szt. 60 ct., 10 szt. 5 złr. 75 ct., 100 szt. 55 złr.
**śliwy** (węgierka bośniacka) 1 szt. 55 ct., 10 szt. 5 złr. 25 ct., 100 szt. 50 złr. o bardzo dużym owocu.
**róże** w najpiękniejszych odmianach,
**kwiaty** sztuczne i dekoracye kościelne,
**wieńce** b. gustowne z kwiatów świeżych i sztucznych.
**bukiety** z kwiatów świeżych i makartowskie b. ładnie ułożone.

Prosi się o wcześniejsze zamawianie drzewek. — Ceny przystępne. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Adres telegramów **„Flora Tarnów.**

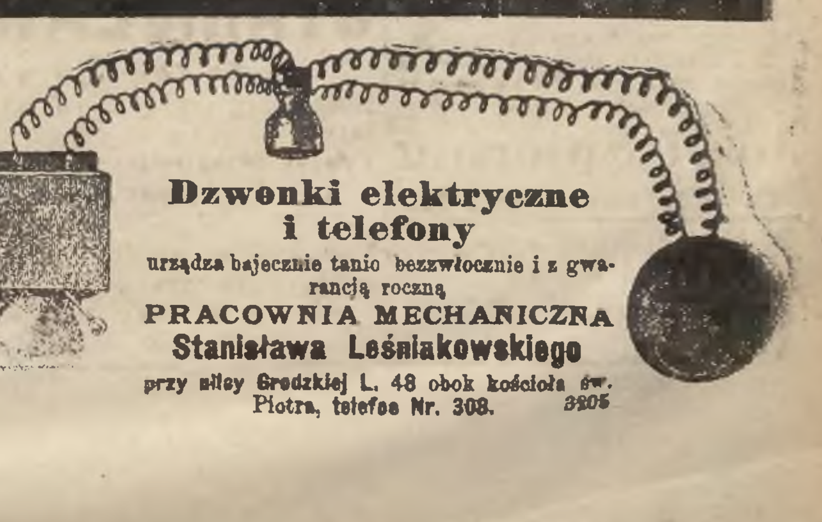
---

## Taniej o 50 procent od cen sklepowych!!



**Maszyny Singera** do szycia o najlepszem wykończeniu, skutkiem czego odpowiadają odnośnym celom, dla jakich bywają nabywane. Maszyna ręczna z pokrywą i polskim podręcznikiem 42 koron. — Nożna z pokrywą 50 kor. Nożna pierścieniowa z pokrywą 78 kor. Nożna centro-zpułkowa z pokrywą 92 koron. Gwarancya na 5 lat. Sprzedaż za 5-cio letnią prawną poręką. Zadatek 15 kor. reszta za pobraniem kolejowem. Korespondencya polska. Skład fabryczny maszyn do szycia i rowerów **M. Rundbakin,** Wiedeń IX/4, Liechtensteinstr. 23. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 3157 2 7

---



**Dzwonki elektryczne i telefony**

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie i z gwarancyą roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA

**Stanisława Leśniakowskiego**

przy ulicy Grodzkiej L. 48 obok kościoła św. Piotra, telefon Nr. 303. 3205

## W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych! Jestem wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. — Pogrążona jestem w największej nędzy i wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki, już cztery la a jak nie opuszczam prawie łoża boleści, jestem tak ubogą. iż nie mam nawet kawałka suchego chleba, aby się pożywić, ubeższa niż najlichszy żebrak. Błagam przeto serca litościwe, ażeby raczyły się zmiłować nad nędzną staruszką, liczącą przeszło 70 parę lat, a ja na słabych i chwiejących się nogach pójdę do Matki Boskiej Cudownej na Piasku i tam ze łzami błagać będę o zdrowie dla moich dobrodziei. Za dni kilka pozbawiona będę mieszkania, którego nie jestem w możności zapłacić. Z szacunkiem

**Rozalia Wieherek**, ul. Czarnowiejska 21





















Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.